

Relacje więźniów Kabla zebrane przez Wojewódzką Żydowską Komisję Historyczną w Krakowie w kontekście metodologii dokumentowania Zagłady w latach 1944–1949

Informacje o autorze: dr, literaturoznawca, Accenture Polska, <https://orcid.org/0000-0002-0014-2506>

Information about the author: PhD, literary scholar, Accenture Poland, <https://orcid.org/0000-0002-0014-2506>

Abstrakt: Wychodząc od zarysowania początku historiografii Zagłady w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku, przywołuję losy żydowskich komisji historycznych w kontekście działalności polskich instytucji dokumentujących Zagładę po wojnie. Opisując historię Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, a następnie skupiając uwagę na jednym z jej najaktywniejszych oddziałów – Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie – przechodzę do charakterystyki funkcji protokolanta tejże instytucji, a także metodologii badań prowadzonych przez zbieraczy WŻKH. W części analitycznej powołuję się na relacje więźniów podobozu płaszowskiego utworzonego przy Krakowskiej Fabryce Kabli (opisuję pokrótce losy tego dziś rzadko omawianego miejsca), na podstawie których prowadzę rozważania dotyczące formalnych granic świadectwa, skupiając się głównie na jego specyfice. W zakończeniu tekstu nakreślam problemy badawcze, z jakimi mierzyli się pracownicy komisji historycznych tuż po wojnie, a także zwracam uwagę na trudności w pracy z tym rodzajem świadectwa.

Testimonies of the Prisoners of the Kabel Factory Collected by the Regional Jewish Historical Commission in Kraków in the Context of the Methodology of Documenting the Holocaust in the Years 1944–1949

Abstract: Starting off by outlining the beginnings of the historiography of the Holocaust in the second half of the 1940s, I present the fate of the Jewish historical commissions in the context of the activity of Polish institutions documenting the Holocaust after the war. I recount the history of the Central Jewish Historical Commission, focus on one of its most active departments – the Regional Jewish Historical Commission in

Kraków – and then proceed to define the characteristics of the function of the minutes secretary working for that institution, and to present the methodology used in the research conducted by the regional commission's collectors. In the analytical part of the paper I make references to the testimonies of the prisoners of the sub-camp of KL Płaszów established at the Kraków Cable Factory (Kabel); I briefly unfold the story of this place, seldom discussed even today, and on the basis of the said witness accounts I reflect on the formal limits of a testimony, focusing mainly on its specificity. In the conclusion of my study I identify the research problems faced by historical commissions' staff members shortly after the war, and also point to the difficulties of working with this kind of testimonies.

Słowa kluczowe: historiografia Zagłady, Centralna Żydowska Komisja Historyczna, zbieracz żydowskiej komisji historycznej, protokolant żydowskiej komisji historycznej, dokumentowanie Zagłady, relacja, świadectwo historyczne, Krakowska Fabryka Kabli (Kabel)

Keywords: historiography of the Holocaust, Central Jewish Historical Commission, collector of the Jewish historical commission, minutes secretary of the Jewish historical commission, documentation of the Holocaust, witness account, historical testimony, Kraków Cable Factory (Kabel)

Pisząc o debacie na temat Zagłady we wczesnym okresie powojennym, Boaz Cohen zwraca uwagę na peryferyjną pozycję relacji naocznych świadków, które zostały zebrane w latach 1944–1949 przez żydowskie komisje historyczne. Badacze, głównie historycy, skupili wówczas swoją uwagę na niemieckich dokumentach – ich zdaniem miały one najpełniej obrazować nazistowską maszynę wojenną¹. Świadectwa mówione czy inne relacje świadków nie były oceniane jako wiarygodny materiał dowodowy. Wniosek ten doskonale oddaje ówczesne tendencje badawcze. Celem badań było dojście do

¹ Cohen Boaz: *Holocaust Testimonies and Historical Writing: Debates, Innovations, and Problems in the Early Post-War Period*. „Yad Vashem Studies” 2017, Vol. 45, Issue 2, p. 160. O początku studiów nad Holocaustem zob. także i d e m: *Holocaust Survivors and the Genesis*

prawdy o wydarzeniach wojennych, nic więc dziwnego, że najchętniej sięgano po oficjalną dokumentację niemiecką. Szybko jednak okazała się ona niewystarczająca. Urzędowej narracji umykało bowiem całe spektrum wojennej rzeczywistości. Ponadto wiele dokumentów zostało zniszczonych przez wycofujące się wojsko niemieckie, co spowodowało wytworzenie luk w opowieści o Holokauście. Już we wcześniejszych latach powojennych tam, gdzie brakowało dowodów, zwracano się ku Ocalałym, którzy zaświadczały, zeznawały w sądach, spisywały swoje wspomnienia. Nie byłoby to możliwe na taką skalę, gdyby nie starania żydowskich komisji historycznych, które w 1944 roku aktywnie przystąpiły do dokumentowania Zagłady, korzystając z dostępnych i naprędce wypracowanych narzędzi. Zebrane przez nie materiały, którym dziś już nie odmawia się miana świadectwa, mają swoją specyfikę. Decydowało o niej wiele czynników, poczynając od złożonego kontekstu, w jakim dochodziło do przekazania świadectwa, przez szczególny charakter wywiadu historycznego i metodologię badań stosowaną przez ówczesne komisje, po szereg ograniczeń psychologicznych, z którymi borykali się zarówno zbierający, jak i przekazujący relacje. Co niezwykle ważne dla późniejszych rozważań, jedni i drudzy byli Ocalałymi z Zagłady.

Niniejszy tekst ma charakter przyczynkowy. Wpisuje się w debatę dotyczącą formalnych granic świadectwa, skupiając się głównie na jego specyfice, a także na postaci zbierającego relacje, nie dotyka więc w całości fenomenu dokumentowania Zagłady. By poniższe rozważania osadzić w kontekście, pokrótce opiszę początki historiografii Zagłady w Polsce, w tym losy żydowskich komisji historycznych, szczególną uwagę skupiając na jednej z najaktywniejszych – Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie (dalej WŻKH). Materiał badawczy, na który składa się wiele tysięcy świadectw, na potrzeby tego artykułu zawężam

do relacji więźniów podobozu płaszowskiego utworzonego przy Krakowskiej Fabryce Kabli². W zakończeniu tekstu nakreślę problemy badawcze, z jakimi mierzyli się pracownicy komisji historycznych, a także pokrótce zastanowię się, czy i w jakim stopniu mogło to wpłynąć na nieobecność Kabla w historiografii Zagłady.

Zanim przejdę do właściwej części rozważań, pozostaje jeszcze wyjaśnić kwestie terminologiczne. Zbierane przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną (dalej CŻKH) materiały to świadectwa o charakterze relacji, stąd używam tych pojęć zamiennie. Ze względu na pełnioną przez te dokumenty funkcję (dokumentowanie zbrodni, dowody w procesach) nazywam je także protokołami lub zeznaniami³. Unikam określenia analizowanych świadectw mianem wspomnień, aby wyraźnie odróżnić je od tekstów o charakterze wspomnieniowym pisanych w późniejszych latach, gdzie czynnikiem sprawczym aktu pisania nie było działanie instytucji dokumentującej Zagładę.

Sytuację, w której dochodzi do powstania świadectwa, nazywam wywiadem historycznym. Osobę udzielającą wywiadu czy też zeznającą (zgodnie z powyższymi ustaleniami) nazywam świadkiem lub, ze względu na jego status, Ocalałym (konsekwentnie stosuję dużą literę)⁴. Wspominając o sytuacji wywiadu, używam również określenia rozmówca. Z kolei stronę przeprowadzającą wywiad czy też przyjmującą zeznanie nazywam zbieraczem, korespondentem, jak określają tę funkcję oficjalne dokumenty komisji historycznych, lub protokolantem, jak sami siebie nazywają ich działacze na kartach spisanych relacji⁵.

Pojawiający się w dalszej części rozważań obóz pracy przymusowej podległy obozowi płaszowskiemu (KL Płaszów), potocznie nazywany Fabryką Kabli (pełna nazwa to *Kabelwerk Krakau Betriebsgesellschaft m.b.H.*), za przebywającymi tam w trakcie niemieckiej okupacji więźniami będę

of Holocaust Research. In: *Beyond Camps and Forced Labour: Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Ed. Johannes-Dieter Steinert, Inge Weber-Newth. Osnabrück 2005, pp. 290–300; Bartov Omer: *Eastern Europe as the Site of Genocide*. „The Journal of Modern History” 2008, Vol. 80, No. 3, pp. 557–593.

² Dostępne na stronie ŻIH-u inwentarze podają dokładne liczby. Np. inwentarz relacji (zespół 301) liczy 6966 jednostek, a pamiętników (zespół 302) – 349. Spośród zespołu relacji 806 dotyczy okupowanego Krakowa. Materiały historyczne dotyczące Krakowa pod kontrolą nazistów znajdują się również w zespole 303/XX (sygnatury 548–558). Dane te pokazują, jak niewielki odsetek świadectw poświęcony jest (choćby częściowo) Kablowi, co skłania do postawienia pytania o powód tak znikomej obecności obozu w obszernym zbiorze (wracam do tego wątku w zakończeniu tekstu).

³ Zdecydowałem się przyjąć te terminy, ponieważ były one często stosowane przez osoby wówczas zbierające relacje (im bardziej świadectwo przypominało dokument sądowy, tym częściej pojawiały się te określenia), niemniej należy w tym miejscu zaznaczyć, że w historiografii Zagłady terminy te stosowane są najczęściej w odniesieniu do dokumentacji z procesów sądowych, np. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.

⁴ Rezygnuję z równie popularnej wersji „Ocalony”, zgadzając się z poprzedzającymi mój głos opiniami, że wskazuje ona na pewną pa-

sywność, podczas gdy, jak zauważyło wielu badaczy, m.in. Agnieszka Dauksza, ocalenie wymagało od Ocalałego aktywnego działania. Zob. Dauksza Agnieszka: *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*. Gdańsk 2016, s. 12.

⁵ Pojęcie *collector* lub *zamler* (to z kolei wywodzi się z niem. *Sammler*) stosowane w literaturze angielskiej (zob. m.in. Cohen Boaz: *Holocaust Testimonies...*, pp. 172–176) w najprostszym przekładzie oznaczałoby kolekcjonera. Odrzucam jednak to tłumaczenie ze względu na jego nieadekwatność semantyczną do opisywanej funkcji w języku polskim, gdzie celem czynności kolekcjonowania jest stworzenie określonej kolekcji. Wydaje mi się to niewłaściwe w odniesieniu do rzeczywistości zbierania relacji o Zagładzie, ponieważ tworzeniu zbioru dokumentów przyświecały inne, wyższe cele. Stąd przy wyborze terminologii sięgnąłem przede wszystkim do źródeł wewnętrznie rozpowszechnianych w ówczesnych instytucjach zbierających relacje, a także do samych świadectw, gdzie większość rozpoczyna notka o „protokolancie” oraz „świadku” lub „zeznającym”. Z kolei termin „zbieracz” nie jest nowatorski i przyjął się w już w polskich tekstach o Zagładzie. Zob. m.in. Haska Agnieszka: „Zbadać i wysłuchiwać”. *Centralna Żydowska Komisja Historyczna (1944–1947)*. „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2017, nr 13, s. 124.

nazywał Kablem⁶, a samych świadków Kablowcami (określenia tego używali ostatni pozostali przy życiu więźniowie obozu, którzy pomogli mi w ustaleniu wielu faktów dotyczących historii tego miejsca; pojawia się też ono w analizowanych relacjach).

„My – i nikt inny na świecie – nie miał jeszcze doświadczenia w badaniu tego rodzaju spraw”⁷

Myśląc o pierwszych latach po wojnie, nie sposób mówić o dyskursie o Holokauście, kształtował się on bowiem w późniejszych latach⁸. Pisarstwo upamiętniające miało już jednak wówczas swoją tradycję: wszędzie tam, gdzie w przeszłości dochodziło do prześladowań społeczności żydowskiej, znajdował się ktoś, kto podejmował trud zaświadczenia, by przywołać choćby liczne próby opisanego pogromu w Kiszyniowie z 1903 roku⁹, artykuły poświęcone incydentom o charakterze antysemickim publikowane na łamach czasopism żydowskich w Polsce międzywojennej czy działalność instytucji, takich jak YIVO (Żydowski Instytut Naukowy)¹⁰, który rejestrował wszelkie przejawy życia żydowskiego. Bazując na powyższych przykładach, możemy mówić o mniej lub bardziej sprecyzowanej narracji o prześladowaniach¹¹. Zagłady – m.in. ze względu na rozmiar i zasięg zjawiska – nie sposób jednak zestawić z poprzednimi wydarzeniami. Jak zauważa Agnieszka Haska, relacje Ocalałych mają nie tylko rangę świadectwa, ale również cechy zeznania¹², dowodu w sprawie, często oskarżenia. Dokumentowaniu pogromu w Kiszyniowie przyświecała potrzeba przekazania szerszej opinii faktów o krwawych wydarzeniach z Rosji, co najczęściej miało wyraz skargi czy niezgody na niesprawiedliwość, ale nikt nie miał złudzeń, że pojawienie się takich głosów zatrzyma falę antysemickich pogromów w Imperium Rosyjskim czy umożliwi późniejsze zadośćuczynienie (choćby w postaci wymierzenia sprawiedliwości oprawcom z Kiszyniowa). Cel, który przy-

świecał świadkowi i osobie przyjmującej świadectwo, miał znaczący wpływ na formalny kształt pozyskanej relacji. Stąd do badania świadectw Ocalałych z Zagłady potrzebna była nowa, stworzona do tego celu metodologia.

Dokumentowanie Zagłady od samego początku było domeną ocalałych Żydów, dla których zaświadczenie o zbrodni stało się moralnym obowiązkiem. Każda próba spisania własnych doświadczeń, gromadzenia dokumentów, listów, materiałów informacyjnych, wszystkiego, co po latach mogłoby pomóc w odtworzeniu rzeczywistości wojennej – to pierwsze kroki do udokumentowania zbrodni na narodzie żydowskim. Proces ten rozpoczął się jeszcze w trakcie wojny. W większości przypadków miał charakter jednostkowy (pisanie pamiętników), choć zdarzały się działania zinstytucjonalizowane, prowadzone na większą skalę, by wspomnieć chociażby Archiwum Ringelbluma. Duże znaczenie miały dokumenty tworzone i gromadzone przez samego okupanta, niemniej i te – pod koniec wojny niszczone bądź wywożone i ukrywane – musiały najpierw zostać odkryte, zgromadzone, zinterpretowane i włączone w uporządkowany zbiór dokumentacji. Jak wspomniałem, w pierwszych latach po wojnie to tym materiałem historycy postanowili zawierzyć, uznając je za najcenniejsze. Dodać należy, że ta dokumentacja niemal zupełnie pomijała doświadczenie żydowskie. Zwolennicy tego podejścia odmawiali relacjom naocznych świadków statusu wiarygodnych świadectw. Raul Hilberg, amerykański historyk żydowskiego pochodzenia, w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku dowodził, że relacje spisane przez Żydów nie tylko nie przybliżają nas do zrozumienia Zagłady, ale nawet potrafią zakłamać jej obraz. Przeciwnie stanowisko zajął historyk Filip Friedman, krytycznie oceniając pracę doktorską Hilberga¹³. Dał temu również wyraz w wykładzie wygłoszonym w Izraelu, mówiąc: „nasze podejście winno być »żydocentryczne«, a nie »nazicentryczne«, jak do tej pory”¹⁴. Zdaniem badacza, tzw. dokumenty epoki (prasa, pisma

⁶ Choć nie jest to pełna ani oficjalna nazwa obozu, rezygnuję z ujmowania jej w cudzysłów.

⁷ Grüss Noe: *Rok pracy Centralnej Żydowskiej Komisji Żydowskiej*. Łódź 1947, s. 10.

⁸ W tamtym okresie zbrodni dokonanej na narodzie żydowskim nie nazywano jeszcze Holokaustem (termin zaczął być stosowany we wspomnieniach czy opracowaniach historycznych dopiero od połowy lat sześćdziesiątych XX w.). Wśród najczęściej spotykanych określeń wymienić można eksterminację, mord, Zagładę, „epokę pieców” czy *Churban* (z hebr., destrukcja). Zob. m.in. Grinberg Daniel: *Holokaust w perspektywie i refleksji historyków*. W: *Myślenie po Zagładzie. Głosy z Polski*. Red. Sebastian Rejak. Warszawa–Kraków 2008, s. 12–16; Rejak Sebastian: *Jewish Identities in Poland and America. The Impact of the Shoah on Religion and Ethnicity*. London–Portland (Or) 2011, pp. 2–8.

⁹ Takie jak np. 16-stronicowa broszura spisana 21 maja 1903 r. i wydana przez krakowską Drukarnię Narodową jeszcze tego samego roku – *Dwa prądy kiszyniewskiego rozboju: dolny i górny, czy literacki reportaż Władimira Korolenki z 1905 r. Dom nr 13-yy. Epizod iz kiszyniewskawo pogroma* oraz teksty publikowane na łamach prasy żydowskiej (np. warszawski „Głos Żydowski” 1906, nr 5).

¹⁰ Skrót pochodzi z jidysz – *Jidiszer Wisnszaftecher Institut*. Zbierając wszelkie materiały dotyczące życia Żydów, Instytut dokumentował również przypadki prześladowań, dostarczając zainteresowanym zarówno dokumenty, jak i fotografie (np. w sprawie przywołanego pogromu w Kiszyniowie).

¹¹ O tradycji zbierania relacji pisze m.in. Jockusch Laura: *Collect and Record! Jewish Holocaust Documentation in Early Postwar Europe*. Oxford 2012, pp. 84–120.

¹² Haska Agnieszka: „Zbadać i wyświetlić”..., s. 112.

¹³ Publikacja *The Destruction of the European Jews*, która do dziś postrzegana jest jako jedna z najpełniejszych syntez ostatecznego rozwiązania, doczekała się polskiego wydania dopiero w 2014 r. – Hilberg Raul: *Zagłada Żydów europejskich*. Przeł. Jerzy Giebułtowski. T. 1–3. Warszawa 2014.

¹⁴ Stauber Roni: *Filip Friedman i początki badań nad Zagładą. „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2015, nr 11, s. 244. Głos w tej dyskusji zabierany był później wielokrotnie, by wymienić: Friedländer Saul: *Nazi Germany and the Jews, 1933–1939*. Vol. 1. *The Years of Persecution*. New York 1997 lub Browning Christopher Robert: *Collected Memories: Holocaust History and Post-war Testimony*. London 2003.*

urzędowe i wszystko, co dokumentowało życie społeczne na bieżąco) pozwalały odtwarzać kontekst Zagłady, co było niezbędne do podjęcia próby jej zrozumienia. Nie bez przyczyny wspominam w tym miejscu postać Friedmana, był on bowiem jednym z głównych członków CŻKH, a jego poglądy na temat dokumentowania Zagłady przebijają w metodologii badań prowadzonych przez ówczesne komisje.

Filip Friedman i początki Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej

Początek zinstytucjonalizowanej działalności w zakresie dokumentowania Zagłady datuje się na 1944 rok. 10 sierpnia utworzono w Lublinie Komitet Pomocy Żydom (dalej KPŻ), który poza udzielaniem finansowego wsparcia Ocalałym zbierał ich świadectwa (jedno z pierwszych zachowane w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej ŻIH] powstało 20 sierpnia 1944 roku, a więc niewiele ponad tydzień po utworzeniu KPŻ¹⁵). Jeszcze w tym samym miesiącu, 29 sierpnia, powołano Żydowską Komisję Historyczną (dalej ŻKH; pierwsze relacje spisane przez członków komisji pochodzą z początku września). W październiku grono pracowników ŻKH liczyło już około 200 osób, a na przełomie listopada i grudnia do komisji lubelskiej dołączył dr Filip Friedman, który w grudniu objął kierownictwo komisji pod nową nazwą – Centralna Żydowska Komisja Historyczna¹⁶.

Friedman rozpoczął dokumentowanie Zagłady Żydów (głównie lwowskich, ponieważ to właśnie we Lwowie przetrwał okupację niemiecką) jeszcze przed zakończeniem wojny. Gdy stanął na czele CŻKH, kontynuował ten kierunek¹⁷. Etap lubelski nie był bogaty w prace dokumentacyjne, gdyż na ziemiach polskich wciąż trwały działania wojenne. Dopiero gdy zebrane w Lublinie relacje i dokumenty wysłano do Łodzi, przystąpiono do opracowywania metodologii zbierania i przetwarzania relacji. Friedman uważał to za jeden ze swoich głównych celów, a dowodem tego są wydane w pierwszym roku działalności CŻKH publikacje: *Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu*

okupacji niemieckiej, Instrukcje dla zbierania materiałów etnograficznych z okresu okupacji niemieckiej oraz Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich z okresu okupacji niemieckiej (analiza tych dokumentów znajduje się dalej)¹⁸. Uznać je można za pierwszy spisany program badań nad Zagładą. CŻKH nabierała rozpędu, a jej oddziały miały charakter regionalny, skupiając się wokół pięciu komisji wojewódzkich (Białystok, Katowice, Kraków, Warszawa, Wrocław). Jedną z najprężniejszych była krakowska WŻKH, działająca od kwietnia 1945 roku¹⁹. Instytucja ta odegrała olbrzymią rolę w kształtowaniu się podstaw historiografii Zagłady, a jej pracowników uznaje się za pionierów badań nad zbrodnią na narodzie żydowskim.

Krakowska WŻKH prowadziła dwa biura: przy ulicy Długiej 38 oraz przy Rynku Kleparskim 4. Wybór lokalizacji miał znaczenie strategiczne, na co zwraca uwagę Monika Stępień²⁰. Przy ulicy Długiej 38 mieścił się Wojewódzki Komitet Żydowski (dalej WKŻ), do którego zgłaszali się wszyscy przybyli do miasta Żydzi, szukając wsparcia lub informacji. Pracownicy komisji mieli więc bezpośredni dostęp do dokumentacji WKŻ, a także do Ocalałych, którzy w budynku się pojawiali. W biurze przy Rynku Kleparskim 4 mieściło się z kolei archiwum i inne pomieszczenia biurowe. To tam, z dala od zgiełku i codziennych spraw WKŻ, odbywały się spotkania ze środowiskiem polskim i innymi interesantami komisji. Skład osobowy komisji często ulegał zmianie na skutek emigracji jej czołowych przedstawicieli. Mimo to, a także mimo nieustających problemów finansowych, krakowski oddział zawsze dysponował protokolantami gotowymi przyjąć świadectwo²¹.

W pierwszym roku działalności WŻKH większość wywiadów spisywana była w biurach instytucji, a respondenci sami zgłaszali się do jej pracowników. Z czasem komisja musiała zmienić formę poszukiwania materiałów. Pozyskanie wywiadów zaczęło wymagać od pracowników WŻKH więcej wysiłku, musieli bowiem docierać do tych, którzy z różnych przyczyn dotychczas nie brali udziału w dziele dokumentowania Zagłady. Komisja zaczęła więc „wychodzić do ludzi” i rozszerzyła swoją działalność. Oprócz dokumen-

¹⁵ Haska Agnieszka: „Zbadać i wyświecić”..., s. 111. Wspomniana relacja dotyczy akcji likwidacyjnych w gettach w Sandomierzu i Staszowie, jej autorem był nieznany z imienia Gertner, zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej cyt. AŻIH), Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, sygn. 301/13, relacja Gertnera.

¹⁶ Spotkanie inauguracyjne CŻKH pod kierownictwem Friedmana odbyło się 29 grudnia 1944 r. w Wojewódzkim Komitecie Żydowskim przy ul. Lubartowskiej 19 w Lublinie.

¹⁷ O Filipie Friedmanie jako najwybitniejszym i najbardziej twórczym badaczu Zagłady w okresie od 1945 r. do końca lat pięćdziesiątych pisze szczegółowo Roni Stauber, który dowodzi, że metodologia wykorzystywana przez historyka przed wybuchem wojny miała znaczący wpływ na kształt jego późniejszych badań nad Zagładą. Stauber analizuje również kierunek, w którym Friedman rozwijał swoje badania po opuszczeniu Polski. Zob. Stauber Roni: *Filip Friedman...*, s. 235–251.

¹⁸ *Ibidem*, s. 238–239. Wszystkie wymienione instrukcje wydane

zostały w Łodzi w 1945 r. Uwagi metodologiczne do zbierania materiałów historycznych opracował Józef Kermisz, materiałów etnograficznych – Nachman Blumental, natomiast opracowaniem zeszytu poświęconego przeżyciom dzieci żydowskich zajęli się Noe Grüss oraz Genia Skilkes. Wszystkie instrukcje zostały przygotowane pod kierownictwem Friedmana.

¹⁹ W zarządzie instytucji zasiadali: Michał Borwicz (kierownik), Nella Rost (zastępca kierownika) oraz Józef Wulf (sekretarz). Sylwetki wspomnianych przybliża: Stępień Monika: „Pamięci zamordowanych składamy hołd”. *Działalność Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w powojennym Krakowie*. „Kwartalnik Historii Żydów” 2018, nr 3, s. 580–581.

²⁰ *Ibidem*, s. 581.

²¹ W kompleksowym opracowaniu dotyczącym działalności WŻKH w powojennym Krakowie Monika Stępień na podstawie list płac i świadectw pracy wystawionych tę instytucję sporządza szczegółową listę jej pracowników w latach 1945–1948. *Ibidem*, s. 599–600.

towania Zagłady, co wciąż było jej podstawowym zadaniem, zajęła się opracowywaniem i publikowaniem zebranych materiałów²².

Pomimo problemów finansowych WŻKH działała prężnie do 1947 roku, kiedy to CŻKH została przekształcona w ŻIH z siedzibą główną w Warszawie. Krakowska WŻKH funkcjonowała od tej pory jako regionalna delegatura ŻIH-u. Została rozwiązana w 1949 roku w związku z wyczerpaniem materiału źródłowego w terenie oraz centralizacją instytutu. Jak dowodzą listy pomiędzy krakowskim oddziałem a centralą w Warszawie, Kraków nie zgadzał się z argumentacją centrali, uważając tereny krakowskie za wciąż bogate w materiały dokumentujące Zagładę²³. Choć po rozwiązaniu delegatury w Krakowie najbardziej oddani pracownicy nadal prowadzili swoje badania, w 1950 roku krakowski oddział ŻIH-u przestał istnieć.

Funkcja protokolanta w komisjach historycznych

Wśród pozyskiwanych dzięki pracy zbieraczy materiałów wyróżnić można dwa typy: dokumenty, które zostały im przekazane przez Ocalałych w trakcie spotkania (pamiętniki, relacje spisane samodzielnie, wszelkiego rodzaju twórczość literacka, przedmioty zachowane z gett czy obozów itp.), oraz te, które powstały na skutek spotkania – przeprowadzone wywiady spisane w formie relacji czy protokołu ze składania relacji. By zrozumieć, jakim rodzajem dokumentu są relacje Ocalałych zgromadzone przez pracowników komisji, należy chwilę uwagi poświęcić samej postaci protokolanta i temu, w jaki sposób zorganizowana była jego praca. Podkreślić w tym miejscu należy, że w obliczu nowego rodzaju materiału nawet doświadczony historyk na chwilę znowu stawał się adeptem. Historia Zagłady jako dyscyplina naukowa miała dopiero powstać, w dużej mierze właśnie dzięki działalności tych pierwszych badaczy tematu. Na początku brakowało więc narzędzi, a znajomość metodologii z pokrewnych dziedzin mogła służyć jedynie za pomoc, nie zaś jako kompendium wiedzy.

Boaz Cohen w artykule poświęconym świadectwom Zagłady we wczesnym powojennym okresie tytułuje jeden z rozdziałów *Problems with the Collectors*. Zwraca w nim uwagę, że mimo dużego wkładu zbieraczy w formowanie się historiografii Zagłady, do dziś nie ma wielu tekstów poruszających to zagadnienie. Badacz wylicza trzy czynniki charakteryzujące pierwszych zbieraczy: 1. wszyscy (a na pewno zdecydowana większość) byli Ocalałymi z Zagłady, 2. przed wojną należeli do żydowskiej inteligencji, 3. zazwyczaj nie mieli doświadczenia w gromadzeniu świadectw historii mówionej²⁴. Wykorzystanie w badaniach historycznych, socjologicznych, etnograficznych itp. pracy zbieraczy, którzy nie posiadali gruntownego wykształcenia w danym kierunku, w latach czterdziestych nie było nowatorskie. Wystarczy wspomnieć wcześniejsze o kilka dekad badania etnograficzne An-skiego (Szlojme Zajnwil Rapoport), który opracował i rozpowszechnił kwestionariusz do wywiadu terenowego, mający stanowić podstawowe narzędzie dla zbieraczy wolontariuszy. Przeprowadzali oni wywiady przy użyciu tego

kwestionariusza, a następnie wysyłali An-skiemu zgromadzone wyniki. Również działalność wspomnianego wcześniej YIVO opierała się na udziale niezależnych zbieraczy, którzy nie posiadali metodologicznego przygotowania (a często nawet i podstawowego wykształcenia) do pracy ze świadectwami historii mówionej²⁵. W potrzebę aktywnego gromadzenia żydowskiej spuścizny w międzywojniu wierzył także ceniony historyk, Emanuel Ringelblum, czego efekt widać w jego konspiracyjnej działalności w tajnej organizacji Oneg Szabat i w późniejszym Archiwum, stanowiącym nieocenione źródło wiedzy o życiu getta warszawskiego.

Powtórzmy: idea gromadzenia świadectw przy udziale zbieraczy amatorów nie była nowa, lecz działalność żydowskich komisji historycznych to problem bardziej złożony – wyjątkowy był nie tylko kontekst (bo z wydarzeniem o podobnej skali ludzkość nie miała do czynienia jeszcze nigdy), ale też fakt, że osoby, które rozpoczęły dokumentowanie Zagłady, były jej bezpośrednimi świadkami. Dlatego też, badając relacje zgromadzone przez komisje, należy mieć na względzie, że obiektywizm, którego oczekuje się od historyków, był trudny do osiągnięcia. Nie ulega wątpliwości, że był on założeniem. Możemy również sądzić, że osiągnąć go próbowano. Efekt tego jest jednak trudny do oszacowania, każda bowiem spisana historia była inicjowana, a następnie notowana przez Ocalałych, którzy do treści świadectwa mieli subiektywny i emocjonalny stosunek. Pracownicy komisji byli świadkami tego niebezpieczeństwa, o czym czytamy w protokołach z porad czy sprawozdaniach z działalności CŻKH: „pracownicy Komisji stanęli przed zupełnie specyficznymi zadaniami; ich celem było zbadanie najnowszego okresu wypadków, których sami byli naocznymi świadkami, trudno było o obiektywizm, którego wymagają badania historyczne”; „zadanie historyka Żyda wobec zaszłych wydarzeń jest szczególnie trudne. Przy pisaniu historii na-

²² By wymienić kilka publikacji: *Dokumenty zbrodni i męczeństwa*. Red. Michał Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf. Kraków 1945; Dawidsohn-Draengerowa Gusta: *Pamiętnik Justyny*. Kraków 1946; Reder Rudolf: *Bełzec*. Kraków 1946; Borwicz Michał: *Literatura w obozie*. Kraków 1946; *W 3-cią rocznicę zagłady getta w Krakowie (13.III.1943–13.III.1946)*. Red. Michał Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf. Kraków 1946; Hescheles Janina: *Oczyma dwunastoletniej dziewczyny*. Kraków 1946; Gebirtig Mordechaj: *S'brent (1939–1942)*. Kraków 1946; *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką*. Oprac. Michał Borwicz. Warszawa–Łódź–Kraków 1947; *Dzieci oskarżają*. Oprac. Maria Hochberg-Mariańska, Noe Grüss. Warszawa–Łódź–Kraków 1947. Najważniejszym zadaniem na tym polu było opracowanie monografii na temat życia Żydów w Krakowie w trakcie okupacji niemieckiej. Choć zamierzenie to nigdy nie zostało zrealizowane (pewne zagadnienia do dziś czekają na swoje kompleksowe opracowanie), to powstałe prace nadal są ważnym materiałem dla badaczy Zagłady na ziemi krakowskiej.

²³ Stępień Monika: „Pamięci zamordowanych...”, s. 600.

²⁴ Cohen Boaz: *Holocaust Testimonies...*, p. 173.

²⁵ *Ibidem*, s. 175.

leży kierować się rozumem, nie uczuciem”²⁶. Wspólnota doświadczeń protokolanta i świadka mogła mieć również pozytywny wpływ na przebieg spotkania, skutkowałą bowiem bardziej empatycznym podejściem do rozmówcy. Nie powinno się o tym zapominać, ponieważ poczucie porozumienia powstające pomiędzy dwiema stronami wywiadu pomaga wykreować atmosferę bezpieczeństwa i zrozumienia, a to z kolei wpłynąć może pobudzająco na świadka, który chętniej przystąpi do opowiadania swojej historii. To szczególnie ważne podczas wywiadów poświęconych tematowi obciążonym traumą, a niewątpliwie tak jest w omawianym przypadku.

Należy wziąć pod uwagę również to, że projekt komisji historycznych był zakrojony na znacznie większą skalę niż w przypadku inicjatyw znanych z przeszłości – świadectwa miały mieć określoną strukturę, a przesłuchanych miało zostać jak najwięcej świadków w stosunkowo krótkim czasie. Zatrudnieni do tych zadań zbieracze współpracowali z komisją formalnie, za co otrzymywali niewielkie wynagrodzenie, nie byli więc wolontariuszami w pełnym znaczeniu tego słowa.

Często dyskutowanym aspektem aktywności protokolantów były ich umiejętności w pracy z historią mówioną. Na zagrożenia płynące ze współpracy z niewykwalifikowaną kadrą zwracał uwagę historyk, Israel Kaplan, krytykujący brak przygotowania zbieraczy działających przy komisjach. Był tego świadom również Filip Friedman, czego dał wyraz w opublikowanym w 1948 roku artykule, w którym zarzucał części z pozyskanych materiałów brak ścisłości, pobieżność, chaotyczność, niewłaściwą autoryzację, brak podstawowych danych osobowych świadków, w końcu konkludując: „Wiele zebranych do dziś świadectw jest bezużytecznych”²⁷.

W okresie istnienia komisji w Lublinie jej korespondenci nie byli do powierzonego im zadania przygotowani merytorycznie. Dopiero po przeniesieniu centrali do Łodzi w połowie marca 1945 roku²⁸, aby wszystkie zgromadzone materiały prezentowały możliwie spójny poziom, wydano szczegółowe instrukcje (wcześniej nie było to możliwe²⁹), w których znajdowały się uwagi metodologiczne i przykłady kwestionariuszy wywiadów. Znając merytoryczne oczekiwania, jakie spełniać powinny pozyskane relacje, łatwiej jest rozpoznać te miejsca, w których świadectwa nie są do-

stosowane do normy. To właśnie one mogą powiedzieć nam najwięcej o historii opowiadanej w trakcie spotkania świadka z protokolantem.

Wśród badaczy, którzy gorączkowo zaczęli dokumentować Zagładę, by pozostawić jej świadectwo i przekazać je dalej, niektórzy byli świadomi potrzeby precyzyjnego określenia celów, postawienia pytań badawczych, a także sprawdzenia, na ile dostępne metody mogą być użyteczne w opracowywaniu nowego rodzaju materiału. Do tej grupy niewątpliwie należał historyk Filip Friedman.

Opracowane przez CŻKH instrukcje zostały udostępnione wszystkim komisjom wojewódzkim, ale na rozpowszechnieniu dokumentu się nie kończyło. W centrali w Łodzi organizowane były spotkania dla kierowników poszczególnych oddziałów, w trakcie których zapoznawali się oni z przyjętą metodologią i uczulani byli na jej najistotniejsze elementy. Ich zadaniem było przekazanie tej wiedzy we własnych placówkach i przygotowanie lokalnych korespondentów do pracy. Z Łodzi wysyłani w teren byli również instruktorzy, którzy mieli nakierowywać pracę na właściwe tory.

Wydane w 1945 roku instrukcje były podstawowym źródłem wiedzy początkującego zbieracza³⁰. Każda z nich miała tę samą, dwuczęściową budowę. Po przedmowie następowały uwagi metodologiczne, przygotowane przez pracownika naukowego CŻKH; w drugiej części pojawiał się szczegółowy kwestionariusz. Z myślą o początkujących instrukcje zawierały drobiazgowo uwagi wraz z podstawowymi zasadami pracy korespondenta³¹:

1. *Zbieracz powinien przystępować do gromadzenia zeznań z całą powagą, sumiennością i oddaniem.* Dokumentować Zagładę oznaczało dla ówczesnych Żydów bardzo wiele, a pracy codziennej w CŻKH towarzyszyło poczucie misji, miała więc w dużej mierze charakter ideowy.
2. *Zbieracz powinien zdobyć pewne przygotowanie i znajomość badanej rzeczywistości.* Doświadczenia osoby, która przeżyła Zagładę w Krakowskim, powinien dokumentować ktoś, kto zna te tereny i jest dobrze poinformowany o niuansach okupacji na tych ziemiach.
3. *Znajomość rzeczy nie może się zmienić w uprzedzenie.* Zbieracz powinien pozwolić świadkowi konstruować swoją opowieść tak, jak dyktuje mu to jego pamięć. Nie może sugerować odpowiedzi i niejako przejmować kontroli nad powstającą narracją.

²⁶ AŻIH, CŻKH, sygn. 303/XX/26, sprawozdanie CŻKH za maj 1945 r., s. 44; sygn. 303/XX/12, protokół drugiej narady naukowej CŻKH 19–20 września 1945 r., s. 1–2. Obydwa cytaty za: Haska Agnieszka: „Zbadać i wyświecić”..., s. 123.

²⁷ Friedman Filip: *Di Elementen fun Undzer Khurbn-Forschung*. „Hemshekh” 1948 (April), p. 10, za: Cohen Boaz: *Holocaust Testimonies*..., p. 176. Tłumaczenie własne z języka angielskiego.

²⁸ O funkcjonowaniu centrali CŻKH w Łodzi i o jej najważniejszych współpracownikach zob. Haska Agnieszka: „Zbadać i wyświecić”..., s. 110–137.

²⁹ Na znacznej części okupowanych ziem polskich wciąż bowiem trwała wojna, a wielu Żydów, którzy po jej zakończeniu wzięli aktywny udział w dokumentowaniu Zagłady, przebywało w niemieckich obozach lub w ukryciu.

kich obozach lub w ukryciu.

³⁰ Wspomniane trzy instrukcje nie były jedynymi materiałami opracowanymi przez centralę jako pomoc dla zbieraczy. W zbiorach ŻIH-u dostępne są m.in.: Ankieta dla zbieraczy materiałów dotyczących buntu i walk partyzanckich (AŻIH, CŻKH, sygn. 303/XX/213), Kwestionariusze: dla przesłuchania świadków; o obozach; o egzekucjach masowych i grobach masowych (AŻIH, CŻKH, sygn. 303/XX/214) czy Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich w okresie okupacji niemieckiej (AŻIH, CŻKH, sygn. 303/XX/215).

³¹ Poniższe punkty są zwięzłym omówieniem zasad z *Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu okupacji niemieckiej*. Łódź 1945, s. 7–10. Komentarze, którymi zostały opatrzone, są mojego autorstwa.

4. *Podejście zbieracza do świadka powinno być indywidualne.* Nie każdy świadek będzie wymagał trzymania się zaproponowanego przez centralę kwestionariusza. Instrukcja za przykład podaje inteligentnego i zorientowanego w sytuacji rozmówcę, któremu warto pozwolić na swobodne konstruowanie narracji. Rola korespondenta sprowadzała się wówczas do zadawania odpowiednich pytań dopełniających. Na przeciwnym biegunie autorzy instrukcji stawiali świadka skromnego i mało mównego, dla którego należy wręcz rozbudować zasób pytań z kwestionariusza.

5. *Zbieraczowi nie wolno zmieniać w czymkolwiek zeznań świadka.* W miarę możliwości zbieracz powinien zachować styl i język rozmówcy. Jeśli było to jednak niemożliwe, np. ze względu na zbyt chaotyczny sposób budowania wypowiedzi przez świadka, korespondent powinien formułować zdania ostrożnie, aby żadne fakty nie uległy zniekształceniu. Z tym punktem wiąże się bardzo ważna praktyka autoryzowania relacji. Obowiązkiem każdego korespondenta było odczytanie na głos spisanego świadectwa na koniec spotkania po to, by mógł on potwierdzić, że jego treść jest zgodna z wolą autora. Zgodność ta poświadczana była podpisem, który niemal zawsze widnieje na ostatniej stronie relacji (rzadziej podpisywane były wszystkie strony)³². W punkcie tym poruszona zostaje jeszcze jedna ważna zasada, według której wśród wszystkich wydarzeń opowiedzianych przez świadka należy rozróżnić te, które zostały przez niego zasłyszane, od tych widzianych osobiście. W przypadku tych pierwszych zbieracz powinien zapisać, skąd pochodzi wiedza o nich, a także nadać im charakter domniemania lub przypuszczenia.

6. *Świadcowi trzeba dopomagać w odświeżaniu pamięci.* Dla Ocalałych spotkanie z korespondentem WŻKH było często pierwszą próbą powrotu do wydarzeń z czasów okupacji. Zbieracz musiał z wyrozumiałością i cierpliwością pomagać w dotarciu do wspomnień, choćby przez pytania pomocnicze czy przywoływanie podobnych opowieści (metoda asocjacyjna). Instrukcja wręcz sugeruje głośne odczytywanie wspomnień innych świadków w celu stymulacji pamięci rozmówcy. Realizacja tego punktu jest dziś trudna do oszacowania, ponieważ protokoły spisywane były w formie ciągłej narracji. Nie ma w nich pytań czy komentarzy protokolanta, tym bardziej zapisu ze spotkania, z którego moglibyśmy się dowiedzieć czegoś więcej o jego przebiegu.

7. *Zeznania świadka powinny być ujęte w formę historii przeżyć i przeżyć osobistych na tle danego środowiska.* Nie sposób nie zauważyć związku przyjętej metody badań z podejściem do dokumentowania Zagłady przez ówczesnego kierownika CŻKH, Filipa Friedmana, dla którego kontekst wydarzeń z czasu okupacji był kluczem do pełniejszego zrozumienia tamtych czasów. Przeżycia każdego świadka powinny być więc badane w odniesieniu do sytuacji społecznej.

8. *Dla zbieracza nie ma rzeczy obojętnych.* Każdy, nawet pozornie błahy szczegół wart jest zanotowania (te drobne elementy dopełniają obraz niezwykle złożonej sytuacji Żydów w okresie okupacji niemieckiej).

9. *W miarę możliwości należy zapoznać świadka z problematyką badań.* Celem takiego wprowadzenia jest przygotowanie świadka do wywiadu. Przedstawienie założeń kwestionariusza może pomóc w odświeżeniu pamięci świadka, a także uświa-

domić mu, że nawet kwestie, których znaczenie bagatelizował, mogą stanowić dla komisji cenny materiał poznawczy.

10. *Sumienny badacz powinien ujawnić samodzielną inicjatywę w poszukiwaniu osób mogących złożyć cenne zeznania.* Powinien więc korzystać z dostępnej dokumentacji (sąsiedztwo WŻKH z Wojewódzkim Komitetem Żydowskim ułatwiało dostęp do danych o Ocalałych przebywających w mieście), aby docierać do tych osób, które do tej pory same nie przyszły złożyć zeznań.

Zgodnie z instrukcją, po spotkaniu zakończonym autoryzacją tekstu zbieracz powinien sporządzić krótką charakterystykę rozmówcy oraz, wykorzystując swoją wiedzę na temat zjawiska, ocenę wiarygodności świadka, podkreślić momenty kluczowe dla danej relacji. O ile podkreślenia występują w analizowanych przeze mnie tekstach, o tyle w żadnym nie ma wspomnianej charakterystyki. Centrala podaje przykładowe opisy, np. „inteligentny, dokładny, ma dobrą pamięć, przedstawia rzeczy prawdziwe, nie koloryzuje”; „mało dokładny, pamięć nie dopisuje, mimo to zeznania dotyczące takich, a takich zagadnień zasługują na wiarę, inne zaś (podać które) nie są pewne lub są przesadzone”³³. W trakcie kwerend nie napotkałem na podobny opis, co świadczy o tym, że sporządzanie podobnych charakterystyk było raczej rzadką praktyką.

Po skończonym spotkaniu zbieracz składał zanotowane świadectwo w biurze komisji, które prowadziło księgę pozyskanych relacji, a każdy protokół powielany był przez maszynistki w pięciu egzemplarzach (w tytule każdego z egzemplarzy widniało słowo „odpis” z numerem porządkowym).

Analiza powyższych punktów pozwala na kilka wniosków. Pracy nad dokumentowaniem Zagłady przyświecało poczucie misji. W związku z tym od korespondentów oczekiwano oddania, graniczącego wręcz z poświęceniem, sumienności i inicjatywy. Przygotowanie do pracy zbieracza odbywało się na kilku płaszczyznach. Na pierwszą składa się przygotowanie merytoryczne. Kompetentny zbieracz powinien wyciągać rękę po dodatkowe informacje i poznawać kontekst wydarzeń z przeszłości. Ponadto musiał doskonale znać formalne wytyczne, którym odpowiadać powinno pozyskane świadectwo. Druga płaszczyzna zależała od odpowiedniego podejścia do powierzonego zadania. Zbieracz musiał stronić od generalizowania i wykazywać zainteresowanie tematem. Nie powinien również wpływać na kształt pozyskanej relacji (narracja musiała pozostać autentyczna, a więc taka, jaką świadek przekazał). Ostatnią z płaszczyzn przygotowania zbieracza było wypracowanie odpowiedniego podejścia do świadka, wyrażonego w otwartej postawie. Jednym z głównych i bodaj najważniejszym zadaniem korespondenta była pomoc respondentowi w wyrażeniu siebie, a także odpowiednie przygotowanie go do spotkania. Schematyczne podejście i pomijanie faktu, że rozmówcy różnią się pod kątem psychologicznym, mogło sprawić, że świadek nie otworzy się w trakcie wywiadu, a potencjalnie cenne informacje nie zostaną przekazane.

³² Wymóg dotyczący autoryzacji świadectw wiązał się przede wszystkim z planami ich późniejszego wykorzystania jako dowodów w procesach sądowych.

³³ *Instrukcja dla zbierania materiałów historycznych...*, s. 10.

Instrukcje i kwestionariusze pomagały zbieraczom w przeprowadzaniu wywiadu, wpływając jednocześnie ograniczająco na kształt pozyskanej narracji. Ustandaryzowanie pomagało pod kilkoma względami. Każdy ze zbieraczy wiedział, na czym powinien się skupić i jakiego rodzaju zapis stworzyć (z tą pewnością pracował wydajniej, znał odgórnie uznaną metodę). Relacje bez trudu można było skatalogować, a na podstawie formalnie usystematyzowanego zbioru łatwiej było ocenić skalę danego zjawiska. Cierpiała na tym jednak zawartość pozyskanych świadectw. Wywiady przeprowadzane przez zbieraczy noszą cechy wywiadu ustrukturyzowanego³⁴. Trudno było tego uniknąć, wychodząc od ścisłych instrukcji czy kwestionariusza wywiadu. Jest to powodem nieobecności niektórych tematów w relacjach z tamtego okresu. Brakuje w nich np. tematów tabu (seksu w obozie czy przemocy seksualnej itp.), to jednak szerszy problem i rys wspólny zdecydowanej większości pierwszych świadectw dotyczących Zagłady. Powtórzyć w tym miejscu należy, że centrala podkreślała, iż kwestionariuszem nie powinno się posługiwać mechanicznie. Miał on jedynie w prosty i czytelny dla każdego sposób wyłuszczyć zagadnienia istotne i zaproponować sposób stawiania pytań. Mając na względzie bogaty zbiór zebranych relacji, nie sposób odmówić skuteczności ówczesnej metodologii badań. Ten pragmatyczny wymiar jest szczególnie ważny, podstawowym i najważniejszym celem pracy zbieraczy było bowiem dotarcie do jak największej liczby świadków i zgromadzenie jak najbogatszego zasobu dowodów.

Jak słusznie zauważa Agnieszka Haska na podstawie lektury uwag metodologicznych do instrukcji, zbierane świadectwa postrzegano w kategorii prawnej – jako dowód czy zeznanie³⁵. Także zbieracze postrzegali siebie w ten sposób, nazywając się na kartach spisanych relacji protokolantami (zazwyczaj w trzeciej osobie, co również jest wymowne). Przyjęte przez nich procedury przypominały miejscami pracę protokolanta sądowego. Jak już podawałem, gotowe świadectwo na koniec spotkania odczytywano i autoryzowano. Nie ma więc wątpliwości, że

zbieraniu tych świadectw towarzyszyło silne przekonanie o ich użyteczności w ubieganiu się o sprawiedliwość na drodze sądowej. Funkcja źródła historycznego tychże dokumentów była drugorzędna.

W centrum zainteresowania omawianej metodologii była osoba świadka. To jego żywa pamięć i aktywna postawa wobec historii sprawiały, że powstające we współpracy z komisją protokoły miały dużą wagę. Pokładano nadzieję, że spełnią one swoją funkcję, gdy przyjdzie czas, gdy dane wydarzenie, a także jego sprawców trzeba będzie osądzić. Takie myślenie o protokole daje mu nowy wymiar – wymiar oskarżenia. Zaproponowane kwestionariusze skonstruowane były tak, by nie pominąć żadnego z ważnych zagadnień. Instrukcje z kolei sugerowały skupić się na wątkach najbardziej interesujących ich autorów (takich, które byłyby najbardziej przydatne w przypadku procesów). Friedman pisał: „Ów niezwykle szczegółowy program obejmował wszystkie kwestie, jakimi przez tamte lata zajmowali się badacze Zagłady, a mianowicie: miejsce Żydów w ideologii nazistowskiej, kolejne etapy prześladowań Żydów, charakterystyka życia żydowskiego i samoorganizacji stanowiącej odpowiedź na prześladowania, a potem nazistowskie zbrodnie ludobójstwa. Poruszał też kwestie stosunku ludności nieżydowskiej do prześladowań Żydów i reakcji wolnego świata, w tym jiszuwu, na Zagładę”³⁶.

Z wypowiedzi jednego z pracowników naukowych komisji, Józefa Kermisza, dowiadujemy się, jak wielką nadzieję pokładano w misji dokumentowania nazistowskich zbrodni. Uważa on bowiem, że zebrane przez korespondentów materiały będą mogły wypełnić lukę po wywiezionych czy zniszczonych przez Niemców dokumentach, umożliwiając tym samym dojście do „całej prawdy” o Zagładzie. Dzięki pozyskanym informacjom możliwe miało być przygotowanie właściwego aktu oskarżenia przeciwko narodowi niemieckiemu³⁷. I tak po części się stało – dokumentacja, po właściwym opracowaniu przez pracowników komisji historycznych, była wielokrotnie wykorzystywana przez wymiar sprawiedliwości³⁸.

³⁴ To terminologia stosowana w badaniach jakościowych do określenia typu wywiadu, który zakłada wykorzystanie w trakcie spotkania z respondentem wcześniej przygotowanych pytań (w określonej kolejności).

³⁵ Haska Agnieszka: „Zbadać i wyświecić”..., s. 125.

³⁶ Friedman Philip: *Roads of Extinction. Essays on the Holocaust*. New York–Philadelphia 1980, pp. 572, 576.

³⁷ *Instrukcja dla zbierania materiałów historycznych*..., s. 6 (przedmowa).

³⁸ Choć dokumentacja komisji historycznych wielokrotnie nie stanowiła podstawy aktu oskarżenia, to była często wykorzystywana zarówno przez polski wymiar sprawiedliwości, np. Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie, jak i przez międzynarodowe sądownictwo, by przytoczyć Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze, korzystający z pośrednictwa Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (zob. Stępień Monika: „Pamięci zamordowanych...”, s. 592). Przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce funkcjonował również Sąd Społeczny, także korzystający z archiwów

komisji (zob. Żbikowski Andrzej: *Sąd Społeczny przy CKŻP. Wójcenne rozliczenia społeczności żydowskiej w Polsce*. Warszawa 2014). Oprócz udostępniania zbiorów krakowska WŻKH prowadziła również odrębną kartotekę imienną zbrodniarzy wojennych oraz kolaborantów, która powstawała pod opieką Laury Eichhorn. Jedynie dla przykładu – dokumentacja komisji historycznej wykorzystana została w trakcie procesów m.in. Amona Götha (Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie, 27 sierpnia – 5 września 1946 r.), Hansa Franka (Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze, październik 1946 r.) czy kilkunastu członków załogi KL Płaszów (Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie, 8–23 stycznia 1948 r.). O wojennych procesach krakowskiej żydowskiej służby porządkowej zob. Jarkowska-Natkaniec Alicja: *Powojenne procesy członków Jüdischer Ordnungsdienst w okupowanym Krakowie. Casus Dawida Lieblinga*. „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, nr 4, s. 97–114. O rozliczeniach działalności żydowskich kolaborantów z Krakowa zob. eadem: *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*. Kraków 2018.

Opracowane instrukcje miały olbrzymi wpływ nie tylko na kształt materiału zebranego przez pracowników krakowskiego WŻKH, ale również stały się wzorem dla kolejnych prób stworzenia całościowego programu badania Zagłady. Tak było w przypadku powstałego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku jednego z największych w ogóle projektu bibliograficznego, opracowanego wspólnie przez Jad wa-Szem i YIVO. Friedman przez całe lata pięćdziesiąte odgrywał kluczową rolę w realizacji programów YIVO, a także nawiązał bliskie kontakty z Jad wa-Szem (to m.in. starania historyka doprowadziły do podpisania przez obydwie instytucje umowy o współpracy w 1954 roku)³⁹. Powstałe dzięki tej współpracy tomy służyły jako przewodnik pokoleniom badaczy i spełniają tę funkcję również dziś.

Relacje Kablowców w świetle metodologii badań komisji historycznych

Zgromadzony zbiór relacji analizowany w dalszej części nie jest jednorodny. Składa się na niego 11 świadectw spisanych w języku polskim, których cechą wspólną jest podobieństwo doświadczeń ich autorów. Każda z tych osób od marca 1943 do sierpnia 1944 roku przebywała w obozie pracy przymusowej przy Krakowskiej Fabryce Kabli.

W czasie funkcjonowania obozu płaszowskiego na terenie Krakowa działały placówki będące pod kontrolą okupanta, w których zatrudniani byli Żydzi. Część z nich, aby maksymalnie wykorzystać siłę roboczą, skoszarowała więźniów w barakach na swoim terenie, przekształcając się w podobozy podlegające obozowi głównemu. Wśród nich były Fabryka WYROBÓW Emaliowanych – *Deutsche Emailwarenfabrik* (DEF) – przy ulicy Lipowej, obóz przy składzie sprzętu lotniczego i łączności – *Nachrichtengerätelager der Luftwaffe* – na Zabłociu, obóz przy lotnisku Rakowice (*Fliegerhorstkommandantur*) oraz Kabel przy fabryce należącej do berlińskiego koncernu EAG, znajdujący się w najbliższej odległości od obozu płaszowskiego, bo niespełna 1,5 km (przy ulicy Prokocimskiej 75, dzisiaj Wielicka 114).

Fabryka Kabli zatrudniała 300 żydowskich pracowników (150 kobiet i 150 mężczyzn) spośród mieszkańców getta krakowskiego lub więźniów nowo utworzonego obozu płaszowskiego. Byli to w dużej mierze wielcy Żydzi, którzy do Krakowa trafili po akcji deportacyjnej w Wieliczce 27 sierpnia 1942 roku. Przydzielono im numery obozowe w porządku płaszowskim⁴⁰. Pracowali we wszystkich oddziałach fabryki: walcowni, ślusarni, niciarni, ciągarni, pocynowni, smolarni, wykańczalni, oplatarni, przy prasie, w tzw. gumonie zajmującym się gumowymi przewodnikami, a także w oddziale odpowiedzialnym za instalacje i montaż. Początkowo byli doprowadzani każdego dnia na teren fabryki, a od 23 marca 1943 roku zostali skoszarowani na jej terenie⁴¹.

Na stosunkowo niewielkim obszarze, otoczonym drutem kolczastym i wieżyczkami strażniczymi, postawiono cztery baraki mieszkalne. Wydzielono w jego obrębie trzy odgródzone od siebie części: męską i żeńską, stanowiące swoje lustrzane odbicie, oraz wspólną – z dostępem do ambulatorium, umywalni, kuchni oraz wartowni. Do obozu prowadziło jedno wejście – brama główna, zlokalizowana w części wspólnej, skąd do pozostałych części wiodły bramy przejściowe. Obóz nie posiadał placu apelowego, a zebrania odbywały się bezpośrednio przed barakami bądź w ciasnej części wspólnej. Z tyłu znajdowała się latryna. Był to wspólny dla wszystkich więźniów budynek z osobnymi wejściami od strony męskiej i żeńskiej. W części męskiej znajdował się dodatkowo pokój OD (straży obozowej). Baraki podzielone były na mniejsze pomieszczenia, a w każdym mieszkało około 35 więźniów⁴². Po likwidacji podobozu jego więźniowie trafili do KL Płaszów, a stamtąd do obozów KL Auschwitz-Birkenau, KL Mauthausen, KL Flossenbürg⁴³.

Kabel w porównaniu do innych tego typu miejsc nie służył z ciężkich warunków, o czym świadczy niska śmiertelność (znanych jest kilkanaście przypadków śmierci więźniów, wszystkie w wyniku egzekucji za domniemane przewinienia). W toku kwerend i badań terenowych ustaliłem, że co najmniej 43 więźniów Kabla przeżyło wojnę. Do relacji jedenaściora z nich udało mi

³⁹ Stauber Roni: *Filip Friedman...*, s. 242.

⁴⁰ Po skoszarowaniu na terenie Kabla więźniowie nie otrzymali nowych numerów, co miało wymiar pragmatyczny, ponieważ ułatwiało okupantowi prowadzenie dokumentacji (łatwiej było kontrolować liczebność więźniów), a także rozwiązywało problem kilkukrotnego nadawania numeracji jednej osobie – każdy z więźniów Kabla zarówno przed powstaniem obozu, jak i po jego likwidacji przebywał w obozie głównym.

⁴¹ Wachuła Michał: *Refleksja o statusie miejsca-po-obozie na przykładzie krakowskiej Fabryki Kabli w perspektywie relacji Joanny Ringel*. „Narracje o Zagładzie” 2017, nr 3, s. 351.

⁴² *Ibidem*, s. 356. W przywołanym tekście dokonałem próby rekonstrukcji terenu obozu w Kablu na podstawie planu naszkicowanego przez jedną z więźniarek (Joannę Ringel). Celność mojego opisu

potwierdzili wciąż żyjący świadkowie: Uri Shmueli (przed i podczas wojny Uriel Szmulewicz) oraz Ronald Leaton (przedwojenne nazwisko Roman Licht).

⁴³ Dalsze losy więźniów Kabla mają na ogół podobny przebieg. 10 sierpnia 1944 r. do KL Mauthausen wywieziono kilkudziesięciu mężczyzn (na liście transportowej udało się odnaleźć 61 nazwisk). Około połowy września, po ostatecznej likwidacji Kabla, reszta więźniów trafiła do obozu głównego KL Płaszów. 6 października 1944 r. wyruszył kolejny transport mężczyzn, tym razem do obozu pracy Zschachwitz na terenie Saksonii (podobóz KL Flossenbürg), na którego liście udało się odnaleźć 62 nazwiska więźniów z Kabla. Kobiety zostały w większości przetransportowane 21 października 1944 r. do KL Auschwitz-Birkenau, a stamtąd kolejnymi transportami w głąb Rzeszy.



Teren po obozie przy Fabryce Kabli ukazujący gruz, pozostałości po rozebranych barakach oraz ogrodzenie. Zdjęcie wykonano w listopadzie 1947 r. podczas wizji lokalnej członków Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie i Oddziału Wojewódzkiego Żydowskiej Komisji Historycznej; w zbiorach IPN, sygn. IPNKr-2-15-5-7

się dotrzeć⁴⁴ i to one stanowią podstawę poniższych analiz o charakterze ilościowym⁴⁵.

Wśród zgromadzonych świadectw sześć jest protokołami sporządzonymi w duchu omówionych instrukcji⁴⁶. Są one poprzedzone danymi osobowymi świadka, są bardziej rozbudowane i mają wyraźną strukturę narracyjną – opowiadają osobistą historię w porządku chronologicznym,

są autoryzowane (w większości każda ze stron nosi podpis świadka), a także informują o protokolicie, który przeprowadził wywiad, oraz o dacie i miejscu spotkania. Cechą wspólną tych relacji jest również to, że stosunkowo rzadko ingerowano w nich w raz zapisany tekst, a zmiany miały głównie za zadanie doprecyzować znaczenie (np. „jedzenie” zastąpiono „przydziałami żywności”, a „najlepszy Niemiec”

⁴⁴ Oprócz wspomnianych 11 relacji w trakcie prowadzonych kwerend natrafiłem na trzy kolejne świadectwa, których zdecydowałem się nie włączać do prowadzonej analizy. Pierwszym jest krótka relacja Erny Goldfluss (AŻIH, sygn. 301/4462), która w całości poświęcona jest okresowi sprzed powstania obozu w Kablu i partyzanckiej działalności Geni Goldfluss (bratowej autorki). Drugie, autorstwa Salomona Feilera (Archiwum Jad wa-Szem, sygn. O.3/11651, *Testimony of Shlomo Feiler*), spisane zostało na maszynie w języku hebrajskim (podstawą było nagranie wideo). Ostatnie, również maszynopis, jest wspomnieniem Leopolda Guttmanna o próbie ucieczki kilku więźniów z Kabla (AŻIH, sygn. 301/1596) – relacja ta niemal w całości pokrywa się z użytym w analizie świadectwem Leona Smolarza. O wykluczeniu tych źródeł ze zbioru poddanego analizie zdecydowały założenia przyjętej metody – rękopiśmienność, język zapisu, a także zawartość (choćby częściowa) opowiadająca o podobozie pracy przymusowej

przy Krakowskiej Fabryce Kabli i jego więźniach. Pewne wiadomości na temat obozu znaleźć można także w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej wśród materiałów Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, a w szczególności dokumentacji poświęconej podobozom KL Płaszów, zob. np. sygn. IPN GK 174/344, zeznania Erny Goldfluss, s. 24–28 oraz Zygmunta Joachimsmanna, s. 15–18.

⁴⁵ Analizy jakościowej rękopiśmiennych świadectw więźniów Kabla podjąłem się w pracy doktorskiej obronionej 12 listopada 2020 r. na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie.

⁴⁶ Są to relacje: AŻIH, sygn. 301/1332, relacja Mojżesza Grünbauma; sygn. 301/1633, relacja Gusty Fleischer; sygn. 301/2196, relacja Herminy Bleiweis; sygn. 301/3221, relacja Haliny Penner; sygn. 301/3239, relacja Arona Blumenkranza; sygn. 301/3441, relacja Juliusza Selinger.

stał się „oddanym Niemcem”) lub dodać ważne z punktu widzenia dokumentu historycznego dane: nazwiska, daty czy miejsca. Bez wątpienia mieli w tym udział protokolanci prowadzący spotkanie, których zadaniem było czuwać, aby powstały materiał prezentował jak największą wartość historyczną, co wiązało się z nadzieją na wykorzystanie zgromadzonych zbiorów w przyszłych procesach sądowych.

Drugą grupę stanowią dwa świadectwa mające wyraźny charakter zeznania (jedno z nich nosi wręcz taki tytuł). Są one uboższe w informacje o osobie świadka, znacznie krótsze (niespełna dwie strony) i w całości dotyczą tylko jednego zagadnienia. Nie ma w nich zapisu doświadczeń Ocalałego, a jedynie wiadomości na temat funkcjonariuszy niemieckich. Relacja Jakuba Kremsdorfa⁴⁷ dotyczy postaci dyrektora Fabryki Kabli, Ewalda Böhmego, i jego przewinień względem żydowskich pracowników⁴⁸. Wszystko wskazuje na to, że poświadczenie o aktywnym działaniu dyrektora fabryki na szkodę więźniów Kabla było czynnikiem inicjującym spotkanie z protokolantką komisji, nie zanotowano bowiem żadnych innych informacji dotyczących wojennych doświadczeń Kremsdorfa. Co więcej, Róża Bauminger, która przeprowadziła wywiad, postrzegała powstający dokument w kategorii dowodu, czemu dała wyraz, notując na pierwszej stronie podkreślone „zrobić użytek”. Nie ulega wątpliwości, że i świadek poinformowany był o celu spotkania. W trakcie sporządzania zeznania dokłada on bowiem starań, aby rzetelność jego słów nie budziła wątpliwości: „pamiętam nazwiska niektórych ofiar”, „dziewczyna, której nazwiska nie pamiętam” czy w ostatnim zdaniu protokołu: „Mogę w każdej chwili dostarczyć kilkudziesięciu świadków z byłych pracowników Kabla”.

Drugie z zeznań⁴⁹ dotyczy komendanta straży niemieckiej, SS-mana Edmunda Zdrojewskiego⁵⁰. Zeznająca, Jola (Lola) Zelinger, wylicza przewinienia komendanta: „Zdrojewski bardzo często przychodził w czasie pracy do fabryki. Aż do jego przybycia pracowali Żydzi razem z Polakami, przychodzącymi do pracy z miasta. Kontakt z Polakami umożliwiał Żydom zaopatrywanie się w żywność. Zdrojewski zarządził przerzucenie wszystkich Żydów na jeden oddział, odseparowując ich od Polaków. W ciągu dwóch tygodni zarządzenie to zostało wykonane i przeprowadzone, co bardzo utrudniało położenie Żydów. Zdrojewski stale i w każdej sposobności szykanował Żydów. W czasie apelu bił, zostawiał ludzi dłużej na placu apelowym, wymyślał”⁵¹.



Wizja lokalna członków Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie i Oddziału Wojewódzkiego Żydowskiej Komisji Historycznej na terenie byłego podobozu płaszowskiego Kabel. Od lewej stoją: dr Stanisław Żmuda, nieznany z nazwiska sekretarz ŻKH, Stanisław Malec, listopad 1947 r.; w zbiorach IPN, sygn. IPNKr-2-15-5-3

Pamięć o pobycie w Kablu została tu ograniczona do wspomnień o jednej osobie. Nie ma tu niemal niczego o osobistym doświadczeniu Zelinger. Jedynym miejscem, w którym pojawia się osoba świadka, jest ostatnia część zeznania. Dowiadujemy się z tego fragmentu o dotkliwym pobicu Zelinger przez Zdrojewskiego. Ciekawa i wyróżniająca to świadectwo spośród pozostałych jest jego trzecioosobowa narracja (pozostałe relacje prowadzone są w pierwszej osobie). Niewątpliwie zadecydował o tym protokolant komisji, jednocześnie informując czytelnika o nadrzędnym celu spotkania – przyjęciu zeznania przeciwko zbrodniarzowi wojennemu.

Trzecią grupę stanowią dwa świadectwa, które nie powstały w sytuacji wywiadu. Świadkowie zanotowali je w domu, a następnie dostarczyli WŻKH. Analiza tych dokumentów pozwala wnioskować, że czynnikiem inicjującym ich powstanie był kontakt z komisją historyczną, stąd zaliczam je do grupy świadectw pozyskanych dzięki

⁴⁷ AŻIH, sygn. 301/1642, relacja Jakuba Kremsdorfa.

⁴⁸ 43-letni Ewald Böhm został mianowany dyrektorem fabryki w 1941 r. Wcześniej, od 1925 r., przez wiele lat pracował dla *Kabelwerk Oberspree* (KWO) w Berlinie (*Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*. Vol. 1. *Early Camps, Youth Camps, and Concentration Camps and Subcamps under the SS-Business Administration Main Office (WVHA)*. Part B. Ed. Geoffrey P. Megargee. Bloomington and Indianapolis 2009, p. 868). Po wojnie, zgodnie z zeznaniami świadków, wrócił do Berlina, gdzie kontynuował pracę dla koncernu. Choć prawdopodobnie nigdy nie został osądzony, zebrany materiał nie pozwolił na potwierdzenie tego wniosku.

⁴⁹ AŻIH, sygn. 301/3423, relacja Loli Zelinger.

⁵⁰ Od lata 1944 r. kierownikiem podobozu aż do likwidacji Kabla był SS-Hauptscharführer Edmund Zdrojewski. Służył w obozie płaszowskim od listopada 1942 do listopada 1944 r. Kierował egzekucjami, których pod jego strażą wykonano kilkaset. W Kablu często kontrolował pracę więźniów w fabryce, szykanując Żydów przy najmniejszej okazji. Osądzony przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie razem z 17 innymi członkami załogi KL Płaszów (por. przyp. 38). Obciążały go zeznania m.in. Samuela Siegmanna, Jakuba Reitera (Grossa), Wilka Markiewicza, Erwina Liebermana i Chaima Hilfsteina. Zdrojewski został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

⁵¹ AŻIH, sygn. 301/3423, relacja Loli Zelinger, s. 1–2.

aktywnej pracy zbieraczy, a nie, jak można by przypuszczać, do dokumentacji utworzonej przed powstaniem komisji, a następnie odnalezionej przez pracowników tejże instytucji i włączonej do rosnącego zbioru. Pierwszy z tekstów ma formę listu, o czym świadczy oficjalny ton bezpośredniego zwrotu do adresata: „Do Szan. Komisji Historycznej, Kraków”. Jego autor, Leon Smolarz⁵², napisał go na maszynie (jest to jedyne nierękopiśmienne świadectwo wśród analizowanych). O intencji pisma informuje pierwszy akapit: „Dnia 9 czerwca 1943 roku zastrzelono w płaszowskim obozie sześć osób więzionych wówczas w obozie pracy Kabel w Krakowie. Ponieważ sprawy tej dotychczas nikt nie poruszył, chciałbym ją odpowiednio oświetlić i podać do wiadomości zainteresowanych”⁵³. Nie wiadomo, skąd Smolarz wiedział o potrzebie zaświadczenia o tym wydarzeniu. Relacje pozostałych Kablewiczów również o nim wspominają, niemniej brak daty przy świadectwie Smolarza uniemożliwia ustalenie chronologii. Można w tej sprawie jedynie spekulować. Na pewno żaden z protokolantów nie zweryfikował listu w obecności jego autora, dokument bowiem nie zawiera standardowych informacji notowanych w trakcie spotkania czy wywiadu. Pozwala to na wniosek, że tekst bądź to został do komisji wysłany, bądź dostarczony bez przeprowadzenia weryfikacji ze strony osoby przyjmującej świadectwo. Jak zeznania z poprzedniej grupy, to również skupia się wyłącznie na jednym wątku, niemniej nie ma charakteru oskarżenia. Smolarz opowiada o wydarzeniu, nie wskazując osób bezpośrednio odpowiedzialnych (oprawcami są „oni” – odemani, werkschutzcy, funkcyjni). Jedyne w jednym miejscu wskazują sprawcę – sześć osób, których list dotyczy, miało zostać zastrzelonych na terenie obozu płaszowskiego z rozkazu Amona Götha. Smolarz, będąc w tym czasie w Kablu, nie mógł być tego świadkiem, podaje więc zasłyszaną informację. Swoje pismo traktuje mimo wszystko jak zeznanie, o czym świadczy zdanie kończące list: „Prawdę powyższego zeznania potwierdzić mogą wszyscy pozostali przy życiu więźniowie Kabla”⁵⁴. Jak wspominałem, udział komisji w powstaniu tego świadectwa może być jedynie przypuszczeniem. Za takim scenari-

szem przemawia tematyka dokumentu. Smolarz opowiada o działaniach konspiracyjnych w obozie, tajnych zebraniach i planie grupowej ucieczki z Kabla. We wstępie metodologicznym do jednej z instrukcji czytamy, że wśród wszystkich istotnych zagadnień jest kilka, których zbieracze powinni szczególnie poszukiwać, należą do nich przykłady oporu i buntu wobec oprawcy. Wątek ten pojawia się kilkakrotnie (zwracają też na niego uwagę cytowani wyżej badacze Agnieszka Haska czy Roni Stauber). Ocalałym Żydom zaangażowanym w dokumentowanie Zagłady zależało, by pokazać postawy, które świadczyłyby o dumie i godnych czynach, a nie wyłącznie pasywne oczekiwanie na śmierć. Dysponując tymi informacjami, możemy przypuszczać, że to komisja poprosiła Smolarza o głos w sprawie⁵⁵.

Drugie ze świadectw ma formę pamiętnika. Jego autorem jest Wilek Markiewicz⁵⁶. Nośnikiem jest zeszyt w linie zapisany dwustronnie, a treść zajmuje aż 77 stron (zdecydowanie więcej niż protokoły powstałe w sytuacji wywiadu). Niewątpliwie zostało ono spisane poza biurem komisji i bez udziału protokolanta. Układ treści jest przemyślany; autor wielokrotnie wracał do zapisanych już fragmentów, by je skorygować. Do zapisu użyte zostało pióro i kilka kolorów atramentu (niebieski, zielony oraz czarny), dzięki czemu możemy dziś łatwo prześledzić proces nanoszenia kolejnych zmian, co sprawia, że jest to wyjątkowo ciekawy materiał pod kątem edytorskim. Wśród wszystkich rodzajów korekt autorskich jeden, nanoszony ołówkiem, pojawia się w całej narracji, co wyróżnia go wśród pozostałych. Markiewicz musiał raz jeszcze na koniec skontrolować gotową relację. Korekty naniesione ołówkiem polegają zazwyczaj na dopisaniu dat, liczb, nazwisk; mówiąc w skrócie: faktów, które podnoszą wartość historyczną świadectwa. Być może miał w tym udział protokolant przyjmujący relację. Niestety nie można dziś tego stwierdzić na pewno. Co prawda, pamiętnik nosi ślady obecności pracownika komisji w postaci numeracji stron czy dodania tytułu na okładce zeszytu „Moje przeżycia w okupacji” (o czym świadczy inny niż autora styl pisma), ale adnotacje te mogły równie dobrze pojawić się znacznie później. Na niekorzyść uznania świadectwa Markiewicza za dokument pozyskany dzięki pracy zbieraczy świadczy z kolei brak typowych notatek dotyczących danych osobowych świadka (pamiętnik nie jest również autoryzowany podpisem na końcu – odręcznie zapisane imię i nazwisko autora pojawia się jedynie na początku zeszytu).

Mimo wcześniejszej zapowiedzi o ilościowym charakterze analiz prowadzonych w niniejszym artykule, kilka słów o odmianach tekstu tego świadectwa, czyli o wszelkiego rodzaju zmianach naniesionych na tekst przez autora: skreśleniach, zastąpieniach, dopisanych fragmentach itp. Jest to warte odnotowania, ponieważ na zasadzie analizy porównawczej pozwoli na kolejne obserwacje dotyczące wpływu protokolantów na kształt zbieranych świadectw. Relacja Markiewicza jest bowiem znacznie bogatsza w wymienione odmiany tekstu niż protokoły zanotowane przez pracowników komisji. Wpływ na to miało kilka czynników. Po pierwsze świadek, spisując treść relacji w domu, mógł wielokrotnie wracać do zanotowanych już fragmentów i nanosić korekty, podczas gdy w przypadku spotkania

⁵² Ibidem, sygn. 301/3193, relacja Leona Smolarza.

⁵³ Ibidem, s. 1.

⁵⁴ Ibidem, s. 3.

⁵⁵ Zarówno świadectwo Smolarza, jak i bardzo podobne do niego świadectwo Leopolda Guttmana mogły zostać przez ich autorów spisane, a następnie dostarczone lub wysłane do WŻKH w Krakowie w związku z odbywającymi się po wojnie procesami zbrodniarzy wojennych. Lokalna prasa publikowała wówczas ogłoszenia, których zadaniem było zachęcenie potencjalnych świadków do składania zeznań. Działo się tak m.in. przed procesem Amona Götha czy zbiorowym procesem załogi KL Płaszów (por. przyp. 38). Brak daty na świadectwie Smolarza nie pozwala na jednoznaczne określenie, kiedy ono powstało. Data relacji Guttmana (20 czerwca 1946 r.) mogłaby sugerować pierwszy z wymienionych procesów, jest to jednak mało prawdopodobne, ponieważ świadectwo nawet nie wspomina o komendancie KL Płaszów.

⁵⁶ AŻIH, sygn. 301/1737, relacja Wilka Markiewicza.

Ringel Joanna
19. IX. 1927 Kraków
kl.
2 gimn.

Lb. 104. 1
241 211

Kraków, Płaszów, - Kable, Osieć, Bergen/pool
Haunover (p. Magdeburgiem)

Od czerwca 1942 pracowała w lentorie. Lentor miał
swoje dwa domki, Rynek Podgórski 13 i dla starszych
dzieci na Józefińskiej. W tych domach przeżywano
dzieci przysiężnych matek.

Kable 21. IX. 42 - 6. VIII. 1944

Przydziat pracy przez Arbeitsamt.

Pracowała 150 kobiet i 150 mężczyzn. Pracowano
na 2 zmiany, od 7-3^h i od 3-11^h, zmieniając co
tydzień. Wychodził z ghetta za grupową przepustkę.
Na fabryce pilnowali ich Werkchutz (ubej). Szale
nowali na bardzoym kroku. Pracował Obozniacy
pracowali razem z polskimi robotnikami, którzy
przynosiłi żywność, Werkchutz rozrzucałi
torby i starali się to udaremnić; trzeba ich
było przekupować i to nie zawsze pomagało.
za kupowanie u kryjeryków były kary: noc w
piwnicy albo chłosta.

21. I. 43 Robotnicy Kable zostali skoszarowani
w lagrze na Jerozolimskiej, dyrektor fabryki starał
się o to by specjalnie nie uciepiali, mogli zabierać
osobiste rzeczy i posiłek. Ludzie którzy mieli p
rodziny w ghecie starali się w dniu wolne od
pracy o przepustkę do ghetta, i jeżeli mieli

z protokołantem możliwe jest to tylko raz w trakcie odczytu relacji pod koniec wywiadu. Po drugie, Markiewicz popełniał znacznie więcej błędów językowych, w tym ortograficznych, co tłumaczy jego wiek. W momencie spisania świadectwa był wciąż kilkunastoletnim chłopcem, którego edukacja została kilka lat wcześniej przerwana wraz z wybuchem wojny. Kompetencje językowe protokołantów, a także ich doświadczenie, a co za tym idzie – przygotowanie, były większe. Dotyczyło to zapewne również innych świadectw, miało też wpływ na większą spójność relacji jako zbioru. Wreszcie po trzecie – ingerencje Markiewicza dotyczyły nie tylko warstwy językowej tekstu, ale i narracyjnej. Jak już wspominałem, mógł on, w przeciwieństwie do innych świadków, wielokrotnie wracać do raz zapisanego tekstu i niejako kontrolować własną narrację. Spisując swoje wspomnienia, wyraźnie kreował siebie jako narratora z myślą o czytelniku. Analiza skreśleń prowadzi do bardzo ciekawych obserwacji, na których pełne przedstawienie nie ma tutaj miejsca, stąd przytaczam jedynie kilka przykładów. Narracja Markiewicza jest wyrazem tego, jak chciałby być on odbierany przez innych. Stąd często określenia, które wskazywałyby na jego słabość (strach, brak wiedzy czy uczucia do bliskich), były przez niego zastępowane innymi, np. „bałem się” Markiewicz zastępuje „myślałem”, „tatusia” nazywa „ojcem”, z „paru miłych dni” wykreśla przymiotnik. Świadek zdawał sobie sprawę (nawet jeśli nie było to w pełni uświadomione), że jego wspomnienia stanowią nie tylko ocenę rzeczywistości, której był częścią, lecz również są oceną jego samego. Nie zaobserwowałem podobnych zabiegów w przypadku świadectw zbliżonych formą do protokołu czy zeznania. Tego typu ingerencje mają bezpośredni wpływ także na opisywaną rzeczywistość, przez co staje się ona jeszcze bardziej subiektywna. Obecność protokołanta to uniemożliwiała, a wyłaniająca się z kart relacji rzeczywistość nie była w tak dużym stopniu przemyślana, jakby umykała kontroli podmiotu opowiadającego, przez co możliwe, że była nieco bardziej obiektywna. To jedynie ostrożny wniosek, którego potwierdzenia należałoby szukać w dalszych analizach porównawczych.

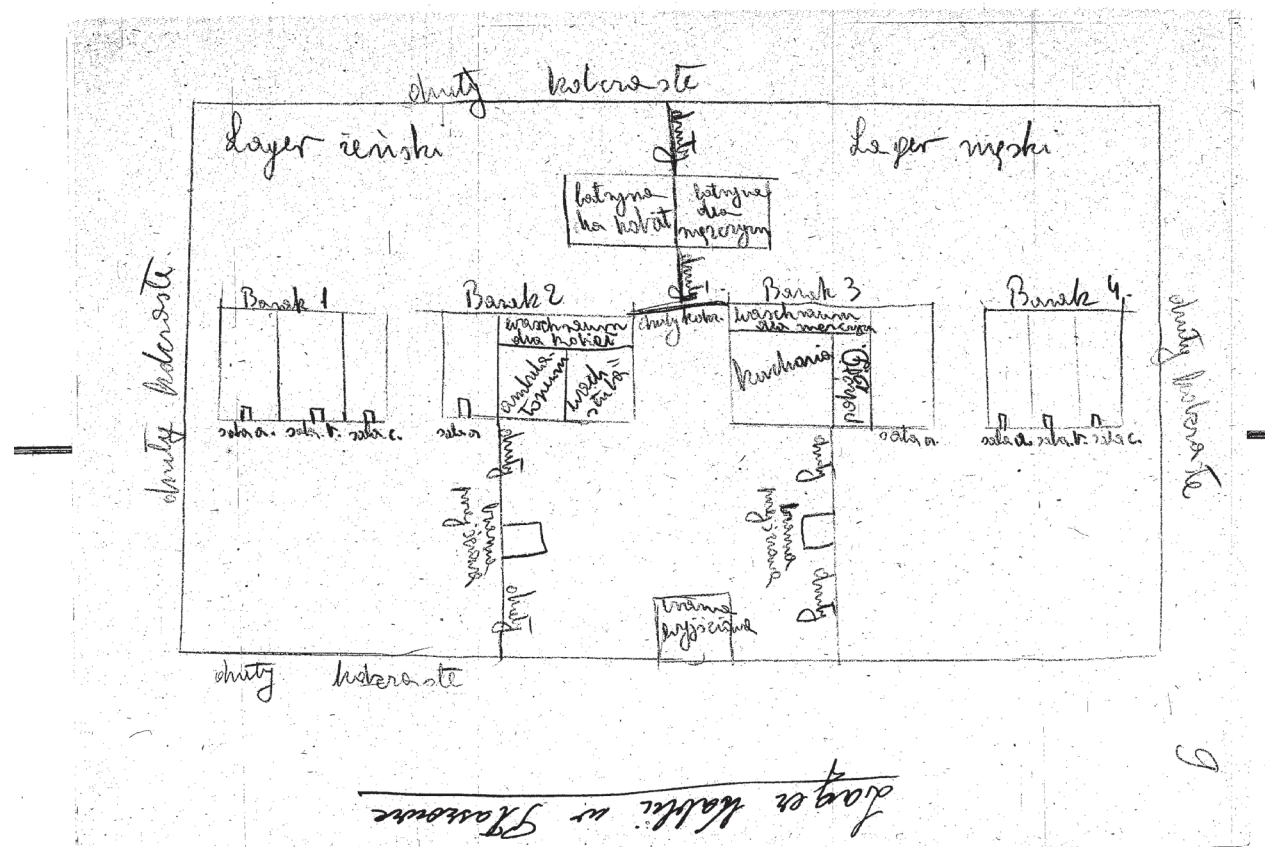
Ostatnie ze świadectw nie wpisuje się w powyższy podział, dlatego też jest najciekawsze ze wszystkich. Joanna Ringel rozpoczęła pisanie obszernej relacji poza komisją, zapewne w domu. Czteroczęściowe świadectwo, którego jedynie jedna część dotyczy pobytu w Krakowie, w tym w Kablu, zostało przez nią złożone w biurze WŻKH⁵⁷. W przeciwieństwie jednak do pamiętnika Wilka Markiewicza relacja ta została poddana ocenie, po której uznano, że pewne kwestie wymagają szerszego omówienia, dlatego do 10-stronicowej części poświęconej Kablowi dodano kolejnych pięć stron, które niewątpliwie spisane

zostały w sytuacji wywiadu. Inny styl pisma i typ narracji (trzecioosobowa) dowodzą, że w powstanie tej partii, obok podmiotu autobiograficznego, zaangażowany był również protokołant. Narracja w dużym stopniu oddaje mowę żywą, język mówiony, co znacznie wyróżnia ją na tle całości. Świadectwo dostarczone do biura komisji jest nieuwierzytelnione, a więc spisane przez autorkę relacji⁵⁸, podczas gdy omawiana część nosi wszelkie znamiona protokołu historycznego: rozpoczynają ją informacje osobowe świadka, wyliczone są miejsca pobytu Ringel w trakcie okupacji, w skrócie opisane są jej losy sprzed uwięzienia w Kablu. Treść tej części jest bogata w fakty historyczne: liczby, daty, miejsca, nazwiska. Wątki nie przeplatają się w naturalny dla swobodnej opowieści sposób. Są rwane, często niezwiązane ze sobą, jakby Ringel odpowiadała na pytania. Za taką interpretacją przemawia analiza zawartości obu części poświęconych Kablowi. Pojawiające się w nich informacje nie powtarzają się, mimo że dotyczą tego samego miejsca i tego samego okresu. Protokół zanotowany w sytuacji wywiadu stanowi jakby dopełnienie wspomnień spisanych przez autorkę. Nie dziwi również fakt, że pozostałe części takiego dodatku nie posiadają. Dotyczą one epizodu w Bergen-Belsen, pobytu w obozie pracy przy fabryce samolotów na terenie Niemiec, a także wyzwolenia i powrotu do Polski. Żeby zrozumieć decyzję protokołanta, wróć na chwilę do omawianych wyżej instrukcji. Czytamy w nich, że powodem utworzenia lokalnych komisji była potrzeba doskonalszej znajomości tematu pracy przez zabieraczy. Protokołanci, znając przebieg okupacji w danym regionie, czyli poniekąd dzieląc doświadczenia ze świadkiem, byli w stanie efektywniej wypełnić swoją misję. Istnienie wojewódzkich komisji pozwalało skupić się na dokumentowaniu Zagłady w każdym regionie. Nie dziwi więc, że protokołant (niestety nie jest znana jego tożsamość), przeprowadzając wywiad z Ringel, skoncentrował się na epizodzie krakowskim. Pytania dotyczyły organizacji pracy w fabryce, kontaktów z polskimi robotnikami, strażników obozowych, egzekucji czy incydentów pominiętych w zapiskach Ringel (np. próby ucieczki z Kabla), warunków bytowych, żywienia czy wyglądu obozu. Ostatnie z zagadnień wyjątkowo interesowało protokołanta. Być może zdał on sobie sprawę z plastycznej, bogatej w detale pamięci Ringel w tym zakresie. Efektem tego zainteresowania jest szczególnie załącznik – plan obozu naszkicowany przez byłą więźniarkę, któremu ręką protokołanta nadano tytuł: „Lager Kabli w Płaszowie”. Tym samym stylem pisma zanotowano w świadectwie Ringel słowo „załącznik” po znalezieniu mu najlepszego w tekście miejsca, dzięki czemu opisowi warunków mieszkaniowych Kabla towarzyszy przedstawienie graficzne.

Jak już wspominałem, powyższa charakterystyka ma przede wszystkim charakter ilościowy (bardziej wnikliwe analizy jakościowe zasługują na osobne opracowanie). Na jej podstawie widać, że zróżnicowanie formalne materiału jest duże, a notowane informacje, mimo jasnych zasad określonych w instrukcjach, wybrakowane. Doskonale zobrazuje to również analiza podstawowego elementu protokołu historycznego, jakim jest część informacyjna. Mimo wspo-

⁵⁷ Ibidem, sygn. 301/241, Relacja Joanny Ringel.

⁵⁸ W trakcie poszukiwania materiałów w Izraelu udało mi się dotrzeć do córki Ringel, mieszkającej w Tel Awiwie. Kobieta rozpoznała styl pisma matki. Posiada również inne jej zapiski, stąd weryfikacja nie była trudna.



„Lager Kابل w Płaszowie”, plan obozu naskicowany przez Joannę Ringel; w zbiorach ŻIH, sygn. 301/241, relacja Joanny Ringel, s. 29

mnianego zróżnicowania formalnego (i wniosku, że nie każde z analizowanych świadectw ma charakter protokołu) zestawiam w tabeli (na s. 186) dane osobowe zanotowane przez protokolantów w przynajmniej jednej z relacji⁵⁹.

Wśród najczęściej podawanych informacji są pełne imię i nazwisko świadka, data i miejsce jego urodzenia oraz miejsce zamieszkania w chwili wywiadu. Również odręczny podpis świadka (na końcu dokumentu lub na każdej ze stron) zalicza się do tej grupy. Co zaskakujące, nie ma w powyższym zestawieniu daty powstania relacji oraz miejsca spotkania świadka ze zbieraczem – danych, które powinny rozpocząć każdy protokół. Zestawienie unaocznia duże zróżnicowanie informacji występujących w omawianych świadectwach: niektórzy protokolanci notują wydawałoby się ponadprogramowe fakty (obecny zawód świadka, informacje o jego wykształceniu), inni pomijają podstawowe wiadomości.

Analiza liczby danych osobowych podawanych w każdej relacji pokazuje, że świadectwa przyporządkowane do pierwszej z wyszczególnionych grup są najbogatsze w tego typu informacje (Hermina Bleiweis, Helina Penner, Aron Blumenkranz, Juliusz Selinger, Gusta Fleischer, Mojżesz Grünbaum), podczas gdy relacje powstałe bez udziału komisji (Wilek Markiewicz, Leon Smolarz) są ich zupełnie lub niemal zupełnie pozbawione. Dotyczy to także autoryzacji czy notki o osobie przyjmującej świadectwo⁶⁰. Wyjątkiem jest najszerzej omawiana relacja Joanny Ringel, choć tylko pozornie. Wszystkie z wyliczonych informacji pojawiają się

bowiem w dodatkowej części, powstałej przy udziale protokolanta po złożeniu świadectwa w komisji. Obszerny, czteroczęściowy tekst pierwotnie ich nie zawierał. Nie ma w tym oczywiście nic dziwnego, ponieważ to sytuacja wywiadu determinuje pojawienie się analizowanych elementów. Jedyną trudnością jest dziś jednoznaczna ocena, czy dana relacja powstała w trakcie spotkania z pracownikiem komisji, czy bez jego udziału, zapisy świadectw nie noszą bowiem takiej adnotacji. Utrudnieniem jest wspomniane już zróżnicowanie materiału oraz poziom przygotowania i profesjonalizm zbieraczy. Czasami jedynie dogłębna

⁵⁹ Jeśli wyjdziemy poza wybrany materiał, zmieni się również zestaw informacji osobowych, np. w relacji Lieby Tiefenbrun, spisanej w maju 1945 r. przez Rachelę Borgenicht, prócz informacji podstawowych znajduje się opis i ocena wyglądu świadka. Zob. AŻIH, sygn. 301/1182, relacja Lieby Tiefenbrun.

⁶⁰ Wśród analizowanych materiałów w trzech przypadkach nie wiemy dziś, kto przyjął świadectwo (Wilek Markiewicz, Joanna Ringel i Leon Smolarz). W przypadku pozostałych byli to: Helena Turska (świadectwo Herminy Bleiweis), Sara Belkerhammer (świadectwo Haliny Penner), Róża Bauminger (świadectwo Jakuba Kremsdorfa), Laura Eichhornowa (świadectwa Arona Blumenkranza oraz Mojżesza Grünbauma), Seweryna Małecka (właśc. Dora [Dorota] Agatstein; pojawiająca się również jako Dora Agatstein-Goldbergowa; świadectwo Loli Zelinger), Salomon Wilk (świadectwo Juliusza Selingera) oraz Maria Holender (świadectwo Gusty Fleischer).

Tab. Dane osobowe świadków zanotowane przez protokolantów

	Wilek Markiewicz	Hermína Bleiweis	Joanna Ringel	Halina Penner	Jakub Kredsorf	Leon Smolarz	Aron Blumenkranz	Lola Zelinger	Juliusz Selinger	Gusta Fleischer	Mojżesz Grünbaum
Pełne imię i nazwisko świadka											
Data powstania zeznania											
Miejsce zeznania											
Data urodzenia											
Miejsce urodzenia											
Informacje o wykształceniu											
Zawód wykonywany przed wojną											
Miejsce zamieszkania przed wojną											
Miejsce zamieszkania w chwili wywiadu											
Miejsce(a) pobytu podczas okupacji											
Zawód wykonywany w chwili wywiadu											
Zawód wykonywany podczas okupacji											
Odręczny podpis świadka na końcu											
Odręczny podpis świadka na każdej z kart											

analiza (np. edytorska czy lingwistyczna) pozwala na postawienie wniosków, a i tak często pozostają one w sferze przypuszczeń.

Podsumowanie

Poruszając zagadnienie problemów metodologicznych w kontekście świadectw zebranych przez komisje historyczne w pierwszych latach po wojnie, należy oddzielić trudności, z którymi mierzyli się ówcześni badacze, od tych, które mamy dziś podczas pracy nad zebraną w tamtym czasie dokumentacją. W podsumowaniu niniejszego tekstu skupiam się przede wszystkim na pierwszej grupie.

Analiza relacji więźniów Fabryki Kabli dowodzi, że dokumentów tych nie da się sprowadzić do jednej kategorii. Mimo że moje badanie ma charakter przyczynkowy, to wybrany materiał uznaję za reprezentatywny. Na jego podstawie wysnuć można wniosek ogólny: świadectwa pozyskane czy stworzone przy udziale zbieraczy komisji historycznych nie stanowią spójnego zbioru. Niespójny materiał idealnie oddaje rzeczywistą sytuację, z jaką badacze mierzyli się zaraz po wojnie. Im dłużej przyglądałem się wybranemu zbiorowi, tym bardziej umacniałem się w przekonaniu, że wspomniana różnorodność jest atutem. Dziś coraz częściej zwraca się uwagę nie na to, co świadectwa te mówią, ale na to, czego w nich nie ma, co zostało przemilczane. To te partie mówią

najwięcej o kontekście pracy zbieraczy. Na przykład, przywoływane relacje Jakuba Kremsdorfa i Loli Zelinger, które mają wyraźny charakter zeznania, sprowadzają wojenne doświadczenie Ocalałego do jednego wydarzenia czy opisu jednej osoby, co może budzić niedosyt u odbiorcy (czytelnika) spodziewającego się biograficznego charakteru świadectwa. Nieobecność indywidualnego życiorysu kieruje naszą uwagę na inne aspekty spotkania protokolanta ze świadkiem. Być może w związku z traumą i wciąż niezagojonymi ranami Ocalały nie był gotów zmierzyć się z niedawną przeszłością, dlatego postawienie w centrum opowiadanej historii sylwetki zbrodniarza było jedynym z możliwych sposobów wypowiedzenia własnego doświadczenia (przynajmniej częściowo). Jak dowodzą dokumenty z zespołu ŻIH-u poświęcone działalności CŻKH, zbieracze musieli prowadzić poszukiwania i w sposób aktywny działać, by doszło do spotkania. Świadectwa były rozproszone, a pozostali przy życiu świadkowie szukali przede wszystkim wytchnienia po ciężkich latach okupacji. Borykali się z traumami, często wybierając milczenie. Do tych, którzy o wojnę wypytawali, podchodzili z podejrzliwością. Nie ulega wątpliwości, że zbieraczom komisji łatwiej było zdobyć zaufanie Ocalałych ze względu na wspólnotę doświadczeń – w końcu oni sami byli Ocalałymi z Zagłady. Ten aspekt, który ułatwił nawiązanie kontaktu, był z drugiej strony ograniczeniem, ponieważ trud mierzenia się z przeszłością był w tym przypadku podwójny. Z tego również względu pytanie o obiektywność ówczesnych badaczy nabiera retorycznego charakteru. To prowadzi nas do kolejnego problemu metodologicznego, którego świadomi byli autorzy instrukcji i kwestionariuszy, mianowicie przygotowanie merytoryczne zbieraczy było niewystarczające. Brakowało im kompetencji, przez co pojawiały się głosy (jak ten Friedmana z przytoczonej wcześniej wypowiedzi), jakoby zebrany materiał w pewnej części był bezużyteczny⁶¹. By nieco złagodzić ostrą ocenę historyka, należy podkreślić, że w drugiej połowie lat czterdziestych aktywność na polu dokumentacyjnym miała jasno zarysowany cel – zaświadczyć o zbrodni i ubiegać się o sprawiedliwość. W tym miejscu ponownie wrócę na chwilę do przywołanych relacji o charakterze zeznania. To właśnie te dokumenty najpełniej obrazują ówczesne nastroje badawcze. O ile o intencjach świadka przystępującego do zaświadczenia możemy dziś jedynie spekulować, o tyle nie ma wątpliwości, że to zbieracz miał największy wpływ na ostateczny kształt świadectwa. To zwraca naszą uwagę na wyjątkowe porozumienie pomiędzy obiema stronami wywiadu. Respondent wiedział, czego może się spodziewać po badaczu, ponieważ przed przystąpieniem do wywiadu zasady i cel spotkania zostały z nim omówione (możemy to przypuszczać, mimo braku zapisu z przebiegu wywiadu). Znajomość kontekstu prowadzonych w tamtym czasie badań, a także wiedza na temat założeń metodologicznych niejednokrotnie pozwalają zrozumieć decyzje zarówno świadka, jak i protokolanta, co rzuca nowe światło na zgromadzony materiał.

Na podstawie prezentowanych w niniejszym tekście obserwacji możliwe jest wyciągnięcie wniosku, że świadectwa z tamtego okresu noszą na swoich kartach wiele śladów obecności zbieraczy. By powtórzyć dla porządku – struktura i charakter tych tekstów to jedynie pierwszy z poziomów.

Dokumenty te zanotowane były w całości (lub w większości) ręką zbieraczy, to oni więc od pierwszego słowa decydowali o treściach, które zostały utrwalone, od danych personalnych świadka zaczynając. Powstające świadectwa określane były jako protokoły, a zbieracze sami siebie nazywali protokolantami (w trzeciej osobie), co jasno informuje nas o celu, jaki towarzyszył temu szczególnemu spotkaniu.

Pracownicy komisji aktywnie uczestniczyli w budowaniu narracji, niejako ją prowadząc. Mimo braku zapisu ze spotkania, możemy być niemal pewni zadawanych pytań⁶². Relacja Joanny Ringel, a właściwie jedna z jej części, obrazuje to najcelniej, w całości jest bowiem zbiorem odpowiedzi na pytania o zagadnienia pierwotnie pominięte przez świadka. Również wstępna analiza zmian tekstu prowadzi do interesujących obserwacji. Duża część dopisanych fragmentów obnaża starania zbieraczy, by świadectwo prezentowało jak największą wartość historyczną. Dodane informacje bądź to precyzują wypowiedziane sądy, bądź wzbogacają je o istotne fakty.

Wreszcie zawartość świadectw, czyli to, o czym one opowiadają, była również w dużej mierze determinowana obecnością zbieraczy. To dzięki ich przygotowaniu opowieści krążyły wokół zagadnień, które przez centralę uznane były za najbardziej pożądane (wiemy to z opublikowanych instrukcji i kwestionariuszy). W 11 analizowanych świadectwach ich autorzy najczęściej wspominają o ogólnej historii obozu, którego funkcjonowanie wyznaczają daty skoszarowania i likwidacji. W każdej relacji są informacje o sylwetkach zbrodniarzy wojennych i popełnionych przez nich zbrodniach. Co z tym związane, pojawiają się opisy egzekucji, nazwiska straconych więźniów oraz stawiane im zarzuty. Mniej uwagi Ocalali poświęcali opisom funkcjonowania obozu: rytmowi dnia, wykonywanej przez więźniów pracy, racjom żywieniowym, relacjom wewnątrz obozu i kadrze obozowej. Jeszcze rzadziej wspominali o wyglądzie obozu czy kontaktach z polskimi robotnikami. Na podstawie lektury i analizy

⁶¹ Współcześnie nie możemy się z tym zgodzić, każdy bowiem materiał, choćby sprzeczny z założeniami przyjętej tuż po wojnie metodologii, może stać się wartościowy, jeśli spojrzeć na niego z nowej perspektywy. Nawet świadectwo o niskiej wartości historycznej, o charakterze spekulatywnym, pełne interpretacji własnych czy przekłamań, może być cenne np. przy próbie ukazania stanu psychicznego ofiar Zagłady.

⁶² Anja Tippner, niemiecka badaczka literatury, zaproponowała termin autobiografii kolaboratywnej dla nazwania specyficznego rodzaju tekstu powstałego przy udziale dwóch stron: osoby opowiadającej o swoim życiu oraz kogoś, kto tę opowieść rejestruje, mając jednocześnie wpływ na jej kształt przez zadawanie pytań. Zwracam uwagę przede wszystkim na wspomniany udział osoby przeprowadzającej wywiad w konstruowaniu narracji świadectwa, zob. Tippner Anja: *Ghostwriting i historia mówiona: teksty kolaboratywne jako przypadek graniczny pisarstwa autobiograficznego*. Przeł. Anna Artwińska. W: *Autobiografie (po)graniczne*. Red. Inga Iwasiów, Tatiana Czerska. Kraków 2016, s. 209–220. Na temat zróżnicowania mówionych narracji autobiograficznych zob. także Filipkowski Piotr: *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji autobiograficznych*. Wrocław 2010.

tych świadectw możemy dziś mniej lub bardziej precyzyjnie (w zależności od zagadnienia) odtworzyć historię Kabla⁶³. Mimo dostępności tych informacji, wzmianki o tym obozie w opracowaniach historycznych są sporadyczne i szczerkowe⁶⁴. Dostrzegam kilka tego powodów. Po pierwsze, w Kablu przebywało 300 osób, co w porównaniu z innymi obozami nie jest dużą liczbą, stąd zbiór świadectw pozostawionych przez więźniów Kabla jest mały (spośród tych, którzy przeżyli, nie każdy zdecydował się zaświadczać). W przypadku nielicznych dostępnych dziś relacji opowiadają one historię Kabla tylko częściowo – ich autorzy, zanim doczekali się wyzwolenia, przeszli bowiem przez kilka obozów. Po drugie, lepsze w porównaniu z innymi obozami warunki bytowe wpłynęły – paradoksalnie – na mniejsze zainteresowanie badaczy wydarzeniami z Kabla. Uwagę całych pokoleń naukowców skupiały miejsca, których historia miała tragiczniejszy przebieg, gdzie skala okrucieństwa i liczba dotkniętych nim ludzi była większa. To zapewne było powodem, dla którego Ocalali z Kabla po wojnie nie starali się o zapewnienie miejsca Fabryce Kabli w historiografii Zagłady⁶⁵. Po trzecie, co związane jest z poprzednim punktem, w Kablu nie było wysokiej śmiertelności, co zapewniłoby mu niechlubne miejsce w statystykach zestawiających nazistowskie obozy i miejsca cierpień Żydów. Po czwarte, przynależność i bliskie sąsiedztwo z obozem płaszowskim sprawiły, że sprawy Kabla zawsze były włączane w opowieść o KL Płaszów. I wreszcie na koniec, do dziś nie zachował się choćby najmniejszy materialny ślad istnienia obozu. Na tej podstawie Krakowska Fabryka Kabli dobrze wpasowuje się w popularną w ostatnich latach w badaniach Zagłady koncepcję nie-miejsca pamięci⁶⁶.

Biorąc pod uwagę powyższe czynniki, dochodzę do wniosku, że nieobecność Kabla w historiografii Zagłady jest częściowo zrozumiała, niemniej wciąż nieusprawiedliwiona. Opowiedzenie jej nie byłoby możliwe bez odniesień do relacji świadków, a mamy dziś taką możliwość dzięki staraniom zbieraczy komisji historycznych, którzy do dokumentowania Zagłady przystąpili w czasach niesprzyjających podobnym badaniom; tym cenniejsze są ich efekty. Jak pokazują analizowane w artykule przykłady, zbieracze komisji historycznych mieli ogromny wpływ na kształt pozyskanych relacji, mimo to ich obecność w dyskusjach o początkach historiografii Zagłady wciąż wydaje się nikła, a sam temat ciągle czeka na kompleksowe opracowanie.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Jad wa-Szem

sygn. O.3/11651, *Testimony of Shlomo Feiler*

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

Zbiór relacji i opracowań: sygn. 301/13, relacja Gertnera; sygn. 301/241, relacja Joanny Ringel; sygn. 301/1332, relacja Mojżesza Grünbauma; sygn. 301/1182, relacja Lieby Tiefenbrun; sygn. 301/1596, relacja Leopolda Gutmanna; sygn. 301/1633, relacja Gusty Fleischer; sygn. 301/1642, relacja Jakuba Kremsdorfa;

⁶³ Zrealizowałem to zadanie w pracy doktorskiej „Ocalić od zapomnienia. Wybór i opracowanie relacji więźniów obozu pracy przymusowej przy Fabryce Kabli w Płaszowie (edycja krytyczna)”.

⁶⁴ O Fabryce Kabli w Krakowie wspominają m.in. Bieberstein Aleksander: *Zagłada Żydów w Krakowie*. Kraków–Wrocław 1986, s. 26, Kotarba Ryszard: *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*. Warszawa–Kraków 2009, s. 34; Grądzka Martyna: „Kabel” – zapomniany obóz pracy przymusowej przy ul. Prokocimskiej 75 w Krakowie [online]. [dostęp 17 stycznia 2020]. Dostępny w internecie: <https://nowahistoria.interia.pl/polska-walczac/news-kabel-zapomniany-oboz-pracy-przymusowej-przy-ul-prokocimskie,nId,1834598>. Ciekawym źródłem jest cytowana wcześniej *Encyclopedia of Camps and Ghettos...* (pp. 868–869), omawiająca techniczne aspekty funkcjonowania fabryki i jej przeobrażeń. W innych źródłach historyczno-naukowych dotyczących okupacji niemieckiej na ziemi krakowskiej pojawiały się jedynie wzmianki o istnieniu tego podoboju. Dodatkowym cennym materiałem pozwalającym poznać charakter wykonywanej przez żydowskich więźniów pracy są jubileuszowe publikacje przygotowane po wojnie przez samą fabrykę: *Trzy pokolenia krakowskiego Kabla w 75-lecie 1928–2002*. Red. Kazimierz Smaczniak. Kraków 2005; *Trzy pokolenia pracowników krakowskiego „Kabla” w 80-lecie 1928–2008*. Red. Kazimierz Smaczniak. Kraków 2011; Skubisz Mieczysław: *Krakowski Kabel i jego załoga 1928–1978*. Kraków 1978. Wzmianki o wojennych losach Fabryki Kabli znalazłem również w: *Polski przemysł kablowy*. Red. Jan Grobicki. Bydgoszcz 2007.

Wymienione są pozycjami, do których dotarłem, niewykluczone jednak, że o Kablu wspominają także inne źródła.

⁶⁵ To złożony wątek, w którego analizie trzeba by odnieść się do zagadnień traumy, milczenia świadków, strachu przed przeszłością, a także do złożonego kontekstu społecznego pierwszych dekad po wojnie (nie od razu bowiem Ocalali z Zagłady mogli liczyć na wyrozumiałość społeczeństwa; historia młodego państwa Izrael dowodzi, że ich pozycja w społeczeństwie była marginalizowana, a fakt posiadania obozowej przeszłości był wręcz powodem do wykluczenia).

⁶⁶ Na wielokrotnie przeobrażonym terenie fabrycznym trudno dziś wskazać dokładne miejsce istnienia obozu. Nie są co tego zgodni najstarsi pracownicy fabryki, którzy pamiętają czasy wojny. Podobój w Kablu nie posiada więc dzisiaj swojej tożsamości, a samo miejsce nie jest bliskie żadnej społeczności (brak materialnych depozytariuszy przeszłości w postaci pozostałości po obozie nie pozwala na wytworzenie się więzi pomiędzy miejscem a dzisiejszą społecznością żydowską Krakowa). Do tego teren po Kablu nie jest dziś należycie upamiętniony, nie istnieje więc w świadomości społeczności lokalnej, a co za tym idzie – nie istnieje również uświadomiona pamięć o tym miejscu. Wszystko to sprawia, że zaburzona zostaje relacja przestrzeni do czasu – funkcjonująca dziś w tym samym miejscu fabryka nie odsyła nas do przeszłości, przestaje być nośnikiem pamięci, stając się tym samym nie-miejscem pamięci. Szerszą analizę podobozu w Kablu w odniesieniu do miejsc i nie-miejsc pamięci prowadziłem w artykule: Wachuła Michał: *Refleksja o statusie...*

sygn. 301/1737, relacja Wilka Markiewicza; sygn. 301/2196, relacja Herminy Bleiweis; sygn. 301/3193, relacja Leona Smolarza; sygn. 301/3221, relacja Haliny Penner; sygn. 301/3239, relacja Arona Blumenkranza; sygn. 301/3423, relacja Loli Zelinger; sygn. 301/3441, relacja Juliusza Selingera; sygn. 301/4462, relacja Erny Goldfluss

Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy CKŻP 1944–1947: sygn. 303/XX/12, protokół drugiej narady naukowej CŻKH 19–20 września 1945 r.; sygn. 303/XX/26, sprawozdanie CŻKH za maj 1945 r.; sygn. 303/XX/213, ankieta dla zbieraczy materiałów dotyczących buntu i walk partyzanckich; sygn. 303/XX/214, kwestionariusze: dla przesłuchania świadków; o obozach; o egzekucjach masowych i grobach masowych; sygn. 303/XX/215, instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich w okresie okupacji niemieckiej

Źródła drukowane, relacje i wspomnienia

Dawidsohn-Draengerowa Gusta: *Pamiętnik Justyny*. Kraków 1946

Dokumenty zbrodni i męczeństwa. Red. Michał Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf. Kraków 1945

Dzieci oskarżają. Oprac. Maria Hochberg-Mariańska, Noe Grüss. Warszawa–Łódź–Kraków 1947

Hescheles Janina: *Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny*. Kraków 1946

Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu okupacji niemieckiej. Autor uwag metodologicznych Józef Kermisz. Łódź 1945

Reder Rudolf: *Bełżec*. Kraków 1946

W 3-cią rocznicę zagłady ghetta w Krakowie (13.III.1943–13.III.1946). Red. Michał Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf. Kraków 1946

Opracowania monograficzne

Bieberstein Aleksander: *Zagłada Żydów w Krakowie*. Kraków–Wrocław 1986

Borwicz Michał: *Literatura w obozie*. Kraków 1946

Browning Christopher Robert: *Collected Memories: Holocaust History and Post-war Testimony*. London 2003

Cohen Boaz: Holocaust Survivors and the Genesis of Holocaust Research. In: *Beyond Camps and Forced Labour: Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Ed. Johannes-Dieter Steinert, Inge Weber-Newth. Osnabrück 2005, pp. 290–300

Dauksza Agnieszka: *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*. Gdańsk 2016

Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945. Vol. 1. *Early Camps, Youth Camps, and Concentration Camps and Subcamps under the SS-Business Administration Main Office (WVHA)*. Part B. Ed. Geoffrey P. Megargee. Bloomington and Indianapolis 2009

Filipkowski Piotr: *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji autobiograficznych*. Wrocław 2010

Friedländer Saul: *Nazi Germany and the Jews, 1933–1939*. Vol. 1. *The Years of Persecution*. New York 1997

Friedman Philip: *Roads to Extinction: Essays on the Holocaust*. New York–Philadelphia 1980

Gebirtig Mordechaj: *S'brent (1939–1942)*. Kraków 1946

Grinberg Daniel: Holocaust w perspektywie i refleksji historyków. W: *Myslenie po Zagladzie. Glosy z Polski*. Red. Sebastian Rejak. Warszawa–Kraków 2008, s. 12–16

Grüss Noe: *Rok pracy Centralnej Żydowskiej Komisji Żydowskiej*. Łódź 1947

Hilberg Raul: *Zagłada Żydów europejskich*. Przeł. Jerzy Giebułtowski. T. 1–3. Warszawa 2014

Jarkowska-Natkaniec Alicja: *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*. Kraków 2018

Jockusch Laura: *Collect and Record! Jewish Holocaust Documentation in Early Postwar Europe*. Oxford 2012

Kotarba Ryszard: *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*. Warszawa–Kraków 2009

Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką. Oprac. Michał Borwicz. Warszawa–Łódź–Kraków 1947

Polski przemysł kablowy. Red. Jan Grobicki. Bydgoszcz 2007

Rejak Sebastian: *Jewish Identities in Poland and America. The Impact of the Shoah on Religion and Ethnicity*. London–Portland (Or) 2011

Skubisz Mieczysław: *Krakowski Kabel i jego załoga 1928–1978*. Kraków 1978

Tippner Anja: Ghostwriting i historia mówiona: teksty kolaboracyjne jako przypadek graniczny pisarstwa autobiograficznego. Przeł. Anna Artwińska. W: *Autobiografie (po)graniczne*. Red. Inga Iwasiów, Tatiana Czerska. Kraków 2016, s. 209–220

Trzy pokolenia krakowskiego Kabla w 75-leciu 1928–2002. Red. Kazimierz Smaczniak. Kraków 2005

Trzy pokolenia pracowników krakowskiego „Kabla” w 80-leciu 1928–2008. Red. Kazimierz Smaczniak. Kraków 2011

Żbikowski Andrzej: *Sąd Społeczny przy CKŻP. Wojenne rozliczenia społeczności żydowskiej w Polsce*. Warszawa 2014

Artykuły w czasopismach naukowych

Bartov Omer: *Eastern Europe as the Site of Genocide*. „The Journal of Modern History” 2008, Vol. 80, No. 3, pp. 557–593

Cohen Boaz: *Holocaust Testimonies and Historical Writing: Debates, Innovations, and Problems in the Early Post-War Period*. „Yad Vashem Studies” 2017, Vol. 45, Issue 2, pp. 159–184

Haska Agnieszka: „Zbadać i wyświecić”. Centralna Żydowska Komisja Historyczna (1944–1947). „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2017, nr 13, s. 110–137

Jarkowska-Natkaniec Alicja: *Powojenne procesy członków Jüdischer Ordnungsdienst w okupowanym Krakowie. Casus Dawida Lieblinga*. „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, nr 4, s. 97–114

- Stauber Roni: *Filip Friedman i początki badań nad Zagładą*. „Zagłada Żydów. Studia i materiały” 2015, nr 11, s. 235–251
- Stępień Monika: „Pamięci zamordowanych składamy hołd”. *Działalność Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w powojennym Krakowie*. „Kwartalnik Historii Żydów” 2018, nr 3, s. 579–606
- Wachuła Michał: *Refleksja o statusie miejsca-po-obozie na przykładzie krakowskiej Fabryki Kabli w perspektywie relacji Joanny Ringel*. „Narracje o Zagładzie” 2017, nr 3, s. 345–360

Artykuły internetowe

- Grądzka Martyna: „Kabel” – zapomniany obóz pracy przymusowej przy ul. Prokocimskiej 75 w Krakowie [online]. [dostęp 17 stycznia 2020]. Dostępny w internecie: <https://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-kabel-zapomniany-oboz-pracy-przymusowej-przy-ul-prokocimskie,nId,1834598>